Nr. 18 — Kraków, 22 Stycznia — Wtorek. — Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Miejscowy prenumerator** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenie do „Czasu"** (prospektu, cyrkularza, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla miejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rzeckowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Od Administracyi „Czasu".

☞ **W dniu 19 Stycznia b. r. otwartą została Ajencya „CZASU" we Lwowie w głównej Trafice Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. Ajencya ta upoważnioną jest do przyjmowania prenumeraty, inseratów i sprzedaży pojedynczych Nrów „CZASU".**

Kraków 21 stycznia.

Baszowie Serwer i Namik wysłani do głównej kwatery rosyjskiej w celu rokowań o zawieszenie broni, przybyli 18go b. m. do Kazanliku i mieli natychmiast przystąpić do układów, nazajutrz zaś 19go rano wojska tureckie opuściły Adryanopol jako tako przysposobiony do obrony i tegoż dnia wojsko rosyjskie miało zająć to miasto. W. Ks. Mikołaj miał oświadczyć, że tylko w Adryanopolu traktować będzie o rozejm, a zatem warunek ten tłumaczyłby poniekąd opuszczenie tego miasta przez Turków. Gdy jednak rozejm ma mieć za podstawę punkta przedugodne pokoju i inaczej trudnoby przypuścić przyjęcie go ze strony rosyjskiej po ostatnich niepowodzeniach tureckich, przeto zdawaćby się mogło, że podpisanie rozejmu byłoby już przyjęciem przedugodnych warunków pokoju, tak iż właściwy instrument pokoju byłby tylko dopełnieniem formalności przyjętej już obustronnie umowy. W rękach tureckich pozostałby tylko Chersonez i to nie cały, bo ledwo sama stolica Konstantynopol z obronną linią Czataldża, która go osłania i gdzie leży ów pamiętny wał, z poza którego wojska greckie w 15ym wieku słabo się broniły nacierającym siłom tureckim, opuszczone przez całą Europę, gdy ich oręż Warneńczyka wstrzymać już nie zdołał.

Turcya europejska jest niemal rozbrojoną, główne jej siły rozbite i w niewolę wzięte, armia Sulejmana odcięta a tylko ostatnie szczątki wojsk cofają się pod nie obronny, zasłaniając stolicę. Cóż więc znaczy powołanie równocześnie z rozpoczęciem układów o rozejm, pospolitego ruszenia? czy może być ono skutecznem w kraju zalanym obcem wojskiem i którego jedne prowincye znajdują się w otwartym rokoszu, inne zaś, zwłaszcza południowe, greckie, czekają tylko hasła, aby podnieść broń przeciw Porcie? Może odezwa Sultana wydaną została tylko dla parlamentu angielskiego, aby go przekonać, że są jeszcze siły do obrony, że Anglia przez wzgląd na własny interes nie dopuści zajęcia Konstantynopola, należy ono bowiem do znanych zastrzeżeń warunkowej neutralności. W ten sposób właściwa kwestya pokoju i wojny przeniosłaby się z Kazanlika lub Adryanopola do Londynu i wojna turecko-rosyjska zamieniłaby się w zapasy Anglii z Rosyą.

Komisarze tureccy chcieli się doczekać mowy tronowej angielskiej przed przybyciem do Kazanliku i nazajutrz po niej stanęli tam, nie znalazłszy w niej zachęty do wytrwałości. Gabinet Beaconsfielda nie wniósł jeszcze żądnia kredytu, który tylko ewentualnie zapowiedział; a może dowiedziawszy się o opuszczeniu przez Turków Adryanopola i ściągnieniu reszty sił zbrojnych na obronę Konstantynopola, uczyni krok stanowczy, który pozwoli komisarzom tureckim ociągać się z podpisaniem ostatecznych warunków. Inaczej bowiem zamiast podpisu rozejmu, przyszłoby Turkom zdać się na łaskę zwycięzcy.

Tak Anglia jak Austrya poczyniły zastrzeżenia przeciw zawarciu wyłącznego pokoju rosyjsko-tureckiego, ale ta ostatnia zrobiła ten krok tylko w Stambule. Porta też nie zawiera jeszcze pokoju, ale tylko rozejm, a jeżliby przeciw samemu instrumentowi pokoju miały oba wspomnione mocarstwa protestować, nie przeciw Rosyi byłaby protestacya austryacka skierowana. I dla tego w Petersburgu wcale nie obawiają się znalezienia w Austryi jakiejkolwick przeszkody, lecz owszem odesłanoby ją może z pretensyami do Porty i pozostawionoby jej prawo egzekwowania na Turcyi tych szkód, jakieby sobie gabinet austryacki mógł likwidowść z pominięcia swoich na Wschodzie interesów. Byłby to punkt wyjścia dla wdania się Austryi. Możeby i Anglia w ostatnim razie szukała na takiej samej drodze zabezpieczenia swoich interesów na Wschodzie, bo skoro mowa tronowa w Londynie wcale nie określiła ani granicy interesów angielskich, ani sposobu bronienia ich, kredyt, którego gabinet zażąda, niekoniecznie jeszcze potrzebuje być przeznaczonym na obronę Turcyi, bo owszem ma on służyć jedynie za środek obrony interesów Anglii, które z interesami tureckiemi nie koniecznie potrzebują iść w parze.

Nie są dotąd znane warunki rosyjskie pokoju, ale tak głosy półurzędowe, jak nawet akta dyplomatyczne nie wskazują, aby szło o pierwotnie przez panslawistów propagowaną myśl wyparcia Turków, czy też panowania tureckiego z Europy. Nie potrzebowałaby bowiem na to Rosya zawierać teraz rozejmu, czy pokoju, lecz będąc już tak blisko zawojowania całej Turcyi europejskiej, dość byłoby nie przerywać wojny rozejmem, lecz prowadzić ją dalej. Ale mimo, że Rosya jest zapewnioną wszelkiego, moralnego przynajmniej poparcia ze strony dwóch swoich wspólników sojuszu trójcesarskiego, takie ona tylko mogłaby nakreślać cele obecnej wojnie, na jakie z góry posiada pozwolenie z Berlina, a nawet i z Wiednia. Bezwzględnem pozwolenie to być nie może. Przeistoczenie Turcyi musiałoby wzmocnić nie samą tylko Rosyę, ale w ogóle system trójcesarskiego sojuszu, który w europejskim ustroju politycznym ma za zadanie zastąpić dawny system pentarchii, nie uposledzając do tego stopnia państw zeń wykluczonych, aby nie zmusić ich do utworzenia odrębnej nieprzyjacielskiej grupy. Dla tego, gdy Prusy pokonały Francyę w Niemczech, Rosya pokonać ma Anglię na Wschodzie, zarazem jednak nie dopuszczać koalicyi. Granice więc pokoju rosyjsko-tureckiego nakreślone niewątpliwie zostały za wiedzą i wolą Prus i Austryi, a bez postawienia Anglii w nieuniknionej konieczności wystąpienia czynnie w obronie Turcyi, choćby tylko dla obrony własnych interesów. Rozgraniczenie tych interesów było miane na oku już w pamiętnym akcie hr. Andrassego i w konferencyach konstantynopolitańskich.

Układom zatem rozpoczynającym się w głównej kwaterze rosyjskiej przewodniczyć będzie ze strony rosyjskiej wzgląd także na interesa angielskie na Wschodzie, gdy ze strony tureckiej objawia się ciągle zamiar wciągnięcia Anglii w zatargi z Rosyą, choćby nawet łatwością ustępstw ze swojej strony, do jakich trzeba liczyć przedewszystkiem opuszczenie Adryanopola.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 20 stycznia.

(||) Trzecia prawie część terminu, jaki wytknięto trwaniu prowizoryum ugodowego, upłynęła, a zamiast pewności, co się stanie 1go kwietnia, nasuwa nam się znowu znak zapytania? Narady obu gabinetów, odbyte temi dniami celem usunięcia i załatwienia różnic w sprawie ugodowej, nie doprowadził do pożądanego rezultatu, co spowodowało rozpowszechnienie wieści o przesileniu w Wiedniu i Peszcie. Zaproszenie p. Herbsta na obiad do N. Pana dało także pochop do komentarzy politycznych, lubo domyśleć się nie trudno, że monarcha pragnął wpłynąć za pośrednictwem p. Herbsta na spieszniejsze zakończenie sporów ugodowych. P. Herbst, wbrew swej opozycyjnej żyłce, i tak już robi nadludzkie wysilenia, aby uprzątnąć wszelkie trudności i przeszkody, ale i on nie jest wszechmogącym. Są pewne żądania i warunki, uważane przez jeden i drugi parlament niejako za dogmat. Oba gabinety wiedzą to bardzo dobrze i dla tego nie podały się do dymisyi wobec korony, co nie było i nie jest potrzebnem, ale postanowiły obstawać przy swych uchwałach i przedłożeniach i zrobić z nich kwestyę gabinetową wobec parlamentów. Wieści zatem o przesileniu gabinetowem z tej lub tamtej strony Litawy były bezzasadne, w każdym razie przedwczesne, bo zaprzeczyć nie można, że w chwili, gdy jeden lub drugi parlament odrzuci jedną z ustaw a tem samem zachwieje całem dziełem ugodowem, kryzys gabinetowa lub parlamentarna, ustąpienie rządu lub rozwiązanie Izby stać się mogą rzeczą nieuniknioną. Jeżeli gabinet węgierski trwa przy żądaniu swem w sprawie tak zwanej restytucyi, zaś gabinet przedlitawski przy żądaniu tak zwanych ceł skarbowych, a Rada państwa pod obu względami nie myśli robić koncesyi, to zaiste niewiemy, jak się to wszystko skończy. Ugoda musi przyjść do skutku, gabinet obecny musi ją przeprowadzić, bo inny gabinet omijając stratę czasu, miałby jeszcze trudniejsze zadanie, wszystko to jest prawdą, a jednak trzeba być na wszystko przygotowanym, tj. na chaotyczne rozwiązanie, i to ku największemu tryumfowi wrogów zagranicznych monarchii.

Dodajcie fizyczne zmęczenie i znużenie gabinetu, zwłaszcza bar. Lassera, a przyznacie, że sytuacya wewnętrzna nie jest najlepszą. A powodem i źródłem tych kłopotów nie jest nic innego, tylko zerwanie układów o traktat celno-handlowy między Austryą a Niemcami. Na nieszczęście klucz ugody spoczywał w rękach Berlina. Nie brak także innych czarnych punktów na widnokręgu wewnętrznym, a za takowe uważamy walkę bratobójczą w obozie czeskim, bitkę w redakcyi *Politik*, jakby farsę nowoczesną owej historycznej sceny na ratuszu praskim, którą rozpoczęła się wojna trzydziestoletnia, dalej skazanie Miletica na 5 lat przez sąd węgierski, co wszędzie najprzykrzejsze sprawiło wrażenie.

A pokój rosyjsko-turecki lada dzień stanąć może! O tem bowiem już nie wątpią, że w Adryanopolu podpisanym zostanie pokój, jeśli..... jeśli Rosya w ostatniej chwili nie będzie miała ochoty zajrzeć do Stambułu. Czy stanie teraz pokój, czy za miesiąc, nie zakończy on sprawy wschodniej, ale będzie tylko wstępem do walk międzynarodowych.

Wiedeń 20 stycznia.

☐ Nadzwyczajna szybkość wypadków na teatrze wojny w Bułgaryi; bliskość bezpośredniego pokoju, lub wkroczenia Rosyan do Konstantynopola, wszystko to zaniepokoiło w ostatnich dniach nietylko opinię publiczną tutejszą, ale także koła polityczne. Rzeczywiście postępy Rosyan są zdumiewające i jak nikt nie przewidział że Plewna tak długi stawi opór, tak znowu nikt niemógł przypuścić że Rosyanie w tej porze roku tak spiesznie i bez zawahania się, przejdą Bałkany. To przejście Bałkanów i działania rosyjskie po zdobyciu Plewny, należeć będą do najpiękniejszych czynów historyi wojen; szybkość, śmiałość i precyzya ruchów strategicznych, są godne uznania i w kołach wojskowych największe wywołują pochwały, przy niejakim zdziwieniu iż po tak wielkich błędach popełnianych z początku, zdobyli się na nie dzisiaj Rosyanie. Przejście Bałkanów chociażby źle bronionych, w tej porze roku, należy do najtrudniejszych wojskowych przedsięwzięć, a dokonane w ten sposób, jak się to obecnie stało, należy do arcydzieł sztuki wojennej. Znać tu widocznie rękę i myśl przewodnią jenerała Tottlebena, a w kołach wojskowych niemieckich nie (mieszkano) z tego powodu powiedzieć: „iż dla oswobodzenia Słowian, trzeba było wezwać pomocy Niemca". Niech mi wolno będzie przypomnieć że pisząc do was w lecie po łatwem przejściu Dunaju przez Rosyan, i łatwiejszem jeszcze opanowaniu Szybki, a przed Plewną, donosiłem wam że zdanie oficerów sztabowych niemieckich: kampanja strategicznie przegraną już była dla Turcyi, że mogły jeszcze zajść walki ze zmiennem szczęściem, lecz że położenie Turcyi było strategicznie podobnem do położenia Francyi po Sedanie, aczkolwiek nie poniosła była sedańskiej klęski. Można dziś powiedzieć że w zadziwiający sposób sprawdziły się przepowiednie, i okazał się trafnym sąd niemieckich oficerów sztabowych.

Trudno sobie wytłomaczyć ową źle określoną obawę, ową trwogę serca, która teraz dopiero dostrzegać się daje w politycznych kołach tutejszych. Zdawaćby się mogło, iż żywiono tu nadzieję, że do końca Turcya bronić będzie z powodzeniem i zasłaniać zdoła interesa austryackie na Wschodzie. Uczucie, które tu dziś góruje, nazwaćby można tęsknotą za przeszłemi powodzeniami tureckiemi; tak dobrze było z niemi, że trudno się rozstać z pociechą, którą sprawiały, a trudniej jeszcze opamiętać wobec piorunujących powodzeń rosyjskich. Powoli zaczynają znikać złudzenia o słabości Rosyi, a bierze górę przekonanie, że państwo tych rozmiarów co Rosya, rządzone wolą jednego człowieka i mające tradycyę wielkiej polityki, pomimo wszelkich niedostatków i błędów — pierwsze i drugie zaprzeczyć się nie dadzą — umie zdobyć się na odwet i dojść do celu. O ile mi się zdaje jednak, to owe drżenie serca sfer tutejszych o którem wyżej wspominam, nie jest w tej chwili uzasadnionem. Pierwszy akt sprawy wschodniej zakończy się bez bezpośredniej szkody dla Austryi, a może nawet z pozorną korzyścią. W jakich warunkach rozpocznie się dla Austryi akt drugi, daremnem byłoby dziś już badać. Mogę was też zapewnić, że owe drżenie serca, nie dało dotąd jeszcze powodu do wyjątkowych lub nadzwyczajnych przygotowań wojennych. Jedynie jak to już tylokrotnie miało miejsce podczas dzisiejszych wypadków, oficerowie z rezerwy otrzymali ponownie zawiadomienie bycia w pogotowiu, mianowicie oficerowie sztabowi. Na wypadek nie wojny, ale zajęcia Bośni i Hercegowiny, nastąpi niewątpliwie mobilizacya, ale tylko częściowa, jednego najwięcej korpusu.

Co się tyczy Anglii, to coraz więcej utwierdza się tu przekonanie, że za Turcyą nie da ona jednego nawet strzału armatniego, ale, że dać może jeden strzał przeciw Turcyi. Anglia niestanie w obronie Porty, ale może zająć ten lub inny punkt terytoryum tureckiego, wbrew woli Porty.

Rzym 16 stycznia.

Parlament zrobił dzisiaj wielkie *fiasco* a publiczność, która zapchała wszystkie loże i próżnie możebne i niemożebne, rozeszła się z widocznym żalem, że fatygi poniesione w zdobywaniu miejsc nie były w żadnej proporcyi do tego, co widziała lub słyszała. Na tem pierwszem posiedzeniu po śmierci króla spodziewano się długich mów i politycznych objawów, mających bliżej określić najbliższą przyszłość. W tem oczekiwaniu kto zdobył szczęśliwym trafem bilet, pospieszył do żałobnie przybranej sali; setki zaś osób, mimo biletów, pozostały na dworze, dla braku miejsca. Był to widocznie dzień feralny i nic się nie udawało. Zaraz na wstępie wiceprezydent de Sanctis, któremu przypadło zagajenie posiedzenia, popełnił błąd gruby. Odczytał telegram kondolencyjny parlamentu węgierskiego, zanim izbę urzędownie zawiadomił o zgonie króla. Powstały więc szmery, koncerta, ogólne nieukontentowanie. Wtedy Depretis chcąc błąd naprawić, przedstawił siebie i ministrów kolegów, jako potwierdzonych przez nowego króla i zaczął mówić o śmierci Wiktora Emanuela. Niestety, Depretis głos ma bardzo słaby a dzisiaj ciszej mówił, niż zwykle. Po kilku minutach zaczął szlochać, co stronnikom konsorteryi wydało się arcykomicznem, którzy w osiwiałym konspiratorze żadnej nieprzypuszczają żyłki monarchicznej a republikanów oczywiście nie bardzo rozczuliło. Po nim odezwał się wiceprezes, któremu się nie lepiej powiodło. Po kilku minutach on także zaczął tak wyraźnie okazywać rozrzewnienie, że musiał zakończyć, poczem zaraz posiedzenie zamknął. Tym sposobem na uczczenie pamięci najważniejszej osoby w Królestwie nie powiedziano ani jednej mowy porządnej a po 15 minutach już zaczęto się rozchodzić. Wtedy przypomniało się kilku deputowanych z prawicy, że wypada podziękować Węgrom za okazane współczucie, co też na prędce uczynili krótkim telegramem. Posiedzenie odbyło się bez ładu, bez godności, prawie po żakowsku. Stronnictwo dworskie bardzo tem dotknięte i głośno odzywa się, że po takiem ministerstwie i takiej izbie niczego lepszego nie można się było spodziewać.

Wczoraj przybył następca tronu Pruski i zajechał do pałacu Caffarelli, a dzisiaj wieczór królowa Portugalska ze swoim synem najstarszym, milutkim czternastoletnim blondynkiem. W obu razach dworzec był literalnie oblegany przez nieprzejrzane tłumy, z tą jednak różnicą, że manifestacye na cześć królewicza Pruskiego była sztuczna, urządzona przez ministeryum, zupełnie Prusom oddane, królowę zaś portugalską witał entuzyastyczny tłum przybyły na pogrzeb z północnych Włoch, gdzie familia sabaudzka używa głębokich i niekłamanych sympatyj, nawet w tych kołach, które niepochwalają jej polityki kościelnej. Widać to z listów pasterskich i z postępowania biskupów, którzy za przykładem arcybiskupa turyńskiego, wszyscy wystawne urządzili exekwie i kilkotygodniowe modły za nowego króla. Jest zresztą ich położenie zupełnie inne, aniżeli biskupów w dawnych prowincyach papiezkich. Ci także modlą się za króla zmarłego, choć za monarchę swego uważać go nie mogą. Ojciec Św. najciężej przez niego pokrzywdzony, najszlachetniej postąpił. Zrobił wszystko, co mógł, aby umierającemu ułatwić pogodzenie się z Bogiem a po śmierci usunął wszystkie przeszkody pogrzebowe, zezwoliwszy na pochowanie zwłok jego w Panteonie. Rozkazał także, aby w Lateranie odprawiono za niego solenne nabożeństwo. Z gości przybyłych na pogrzeb, jednego obecność nieprzyjemnie dotknęła Papieża. Nie spodziewał się, że dwór austryacki przyszle członka swej rodziny, który w charakterze nadzwyczajnego pełnomocnika przy Kwirynale, nie może oczywiście mieć wstępu do Watykanu. Pierwszy to raz, że ktoś z familii Habsburgów wyjedzie z Rzymu nie zobaczywszy papieża. Gdy powiedziano Piusowi IX, że arcyksiążę Rajner pragnie audyencyi, odrzekł ze zwykłą swoją otwartością: niech się nie fatyguje, wszak nie dla mnie przyjechał.

Część literacko-artyczystna.

MOWA

prorektora Uniwersytetu Dra Zolla

nad grobem Dra Józefa Dietla

W zastępstwie Prezesa Akademii Umiejętności, oraz w zastępstwie t. r. Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy obaj wskutek słabości niemogli wziąć udziału w orszaku naszym, zabieram głos, aby imieniem Akademii i Uniwersytetu w krótkich przynajmniej słowach, oddać hołd zasługom znakomitego męża i w ten sposób uczcić drogą dla nas wszystkich i niewygasłą dla potomności pamięć Jego.

Jeżeli zadanie to z jednej strony staje się dla mnie bardzo trudnem, gdyż niejestem w stanie dobrać wyrazów dla należytego oddania tego co w tej chwili czuję, to z drugiej strony jest ono mi o tyle ułatwione, iż proste zdanie sprawy z działalności zmarłego jest zarazem wyliczeniem nieocenionych zasług, jakie położył tak względem instytucyj, w których imieniu przemawiam, jakoteż względem miasta, kraju i narodu naszego.

Ś. p. Józef Dietl był z zawodu lekarzem, a na polu nauki odznaczał się od samego początku jako mąż niepospolitych zdolności i nadzwyczajnej bystrości. Prace jego zjednały mu w krótkim czasie głośne imie w umiejętności lekarskiej. Zdobywszy sobie niemi w stolicy państwa austryackiego stanowisko świetne, opuścił je natychmiast, skoro go tylko powołano do kraju celem zajęcia najważniejszej katedry wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Tutaj odrazu jako profesor i lekarz pozyskał sobie rzadką sławę. Wielbiony przez uczniów, w których wzniecał zapał do pracy naukowej, utworzył z nich prawdziwą szkołę nową, pod której sztandarem do dnia dzisiejszego, stoi cały liczny zastęp naszych lekarzy, uznanych z swojej zdolności. W Towarzystwie naukowem był on niemniej czynnym, a dosyć wspomnieć o utworzeniu w niem Komisyi balneologicznej, jakoteż o nadzwyczajnych własnych zabiegach jego około podniesienia zdrojowisk krajowych.

Trudne niezmiernie wowczas stanowisko mianowanego dziekana Wydziału lekarskiego potrafił wypełnić jak najlepiej i tem samem okazał już głęboki swój zmysł polityczny. Koledzy mieli też w nim pełne zaufanie i okazali mu je tak wyborem na dziekana, jako też później jednogłośnym prawie wyborem na rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wówczas to właśnie Najjaśniejszy Monarcha przywrócił starożytnej naszej Wszechnicy narodowy jej język wykładowy, wówczas też wspaniała postać Dietla wznosi się po za zakres działania zawodowego profesora, pracując z wytężonemi siłami nad przywróceniem dawnej świetności jedynemu polskiemu Uniwersytetowi. Nie szczędził on na ten cel żadnych zabiegów, pierwotnie wspólnie z hr. Gołuchowskim, później sam dokładał jak największych starań, aby na opróżnione katedry uzdolnionych powołać ziomków, sam wprowadził w życie nieznaną wtedy jeszcze u nas instytucyę docentów prywatnych i wytknął mimo liczne trudności, z jakiemi na każdym niemal kroku łamać się musiał kierunek, w którym Uniwersytet obecnie się rozwija i w którym się rozwijać powinien.

Serdecznym był stosunek jego do młodzieży akademickiej, zawsze miał dla niej otwarte słowo i najlepszą radę, zachęcał do pracy, a w najcięższej chwili 1863 r. odezwał się do niej w słowach ojcowskich, pragnąc wstrzymać ją od kroku, którego niebezpieczeństwo bystrem okiem swem przewidywał.

Tak działając jako profesor, dziekan i rektor, tak pojmując stanowisko swoje w Towarzystwie naukowem, Józef Dietl imie swoje na zawsze połączył z dziejami jednej i drugiej instytucyi.

Tu mógłbym zadanie moje uważać za skończone; powiedziałem, co Uniwersytet i Akademia powinny były powiedzieć nad tym grobem. Ale człowiek takiej miary, jak Józef Dietl, podzielić się nie da ani zamknąć w ramach żadnej instytucyi. Pełen życia duchowego miał on naturę światła sięgającego daleko, walczącego z ciemnością wszędzie, gdzie ją napotka.

Bystry umysł tego jenialnego i gorącym patryotyzmem przejętego męża spostrzegł od razu, że reforma na polu edukacyjnem, jeżeli ma przynieść pożądany owoc, jeżeli ma podnieść kraj i naród, nie może się ograniczyć do samej góry, ale że reforma ta jest przedewszystkiem i najgwałtowniej potrzebną u dołu. Kiedy też powołany zaufaniem współobywateli swoich na posła do sejmu krajowego i do rady państwa rozpoczął tam walczyć o wyjednanie jak najkorzystniejszych warunków dla rozwoju kraju na podstawach narodowych, potężne słowo swoje i cały wpływ swój głównie skierował ku pozyskaniu samodzielnej krajowej władzy edukacyjnej a jeżeli nasza Rada szkolna pewne odrębne otrzymała atrybucye, zawdzięczyć to winniśmy po hr. Gołuchowskim może najwięcej śp. Józefowi Dietlowi. Znakomity ten mąż nieograniczył się jednak do tego działania, on pragnął, aby i ta władza zrozumiała swoje posłannictwo, on chciał, aby reforma wszystkich szkół przeprowadzoną była w kierunku zdrowym i skutecznym i dla tego to sam, mimo liczne swoje zatrudnienia, wziął się do pracy pedagogicznej a dzieło jego o reformie szkół krajowych, zawierające cały szereg bystrych i głębokich myśli, dzisiaj jeszcze zalicza się do najlepszych na tem polu prac i znajdować się powinno w ręku każdego nauczyciela i każdego nawet obywatela.

Takiem postępowaniem śp. Dietl okazał się patryotą w całem słowa tego znaczeniu, takiem postępowaniem objawił on głęboką myśl polityczną, myśl którą także w Królestwie przeprowadzić zamierzył zapoznany niestety przez swoich ziomków wielki mąż stanu Wielopolski, myśl, w której szczęśliwiej od tamtego działał w naszym kraju zmarły już także mąż stanu Gołuchowski, myśl, która dzisiaj pod przychylnem okiem władz krajowych i Najjaśniejszego Monarchy, coraz się bardziej u nas urzeczywistnia, to jest: myśl reformy społeczeństwa narodowego na podstawie samodzielnej pracy organicznej.

Mąż, którego stanowisko było tak wybitne, dążenia jawne a charakter szlachetny i nieugięty, mąż taki niemógł się obejść bez nieprzyjaznych sobie żywiołów. W krótkim też czasie reakcyi udało się im podkopać stanowisko jego, przeprowadzić usunięcie go z katedry i niedopuścić do zajęcia krzesła rektorskiego, na które zaufaniem kolegów ponownie został wybrany. Żywioły te największą wyrządziły tem krzywdę Uniwersytetowi, bo ten w Dietlu stracił jednego z najpotężniejszych swoich filarów, ale nie udało się im wyrwać przywiązania serdecznego, jakiem Dietl lgnął do wszechnicy Jagiellońskiej i do młodzieży akademickiej. Mimowolnie przyczyniły się nawet do spotęgowania zbawiennego wpływu, jakim wielki ten mąż oddziaływał na kraj cały. Obywatelstwo pospieszyło uczcić go najżywszą swoją sympatyą, a wybrany później Prezydentem naszego grodu, zaszczycony jak najchlubniejszemi objawami zaufania Monarchy, i powołany przez Tegoż do Izby Panów, śp. Dietl miał odtąd przed sobą rozleglejsze jeszcze niż dawniej pole do podjęcia prac około podniesienia bytu narodowego.

Teraz jednak wolał się już ograniczyć do szczuplejszego zakresu, i pracę swoją poświęcić miastu, tyle znaczącemu w narodowem życiu naszem. Zasługi jego pod tym względem wymownie podniósł Prezydent miasta, przy wyniesieniu z domu zwłok zmarłego. Ale i tu ten umysł wszechstronny niedał się oderwać od myśli politycznej, która nim kierowała zawsze i wszędzie, i która się szczególniej przebijała w pracach jego około nauki i szkolnictwa naszego.

Strata męża tak znakomitego i zasłużonego, tak nam drogiego i przez wszystkich wielbionego, musi przejąć głęboką boleścią każdego godnego obywatela kraju, ale niech nam to będzie pociechą, że duch jego pojęty przez naród żyć w nim będzie do najdłuższych lat i że działalność zmarłego każdej przyszłej generacyi posłuży za wzór, jak należy pojmować i wypełniać obowiązki obywatelskie. Świecić on będzie przykładem szczególniej tym wszystkim, którym z ciężkim trudem przychodzi dobijać się stanowiska społecznego. Dietl bowiem to, czem był, zawdzięczał sobie samemu, a oto nad grobem jego stoi grono tak wielkie społeczeństwa, jemu obowiązane do wdzięczności.

Żegnając Cię więc, zacny i czcigodny mężu, żegnając Cię, w imieniu wszystkich tutaj zgromadzonych a w szczególności w imieniu Akademii Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego i młodzieży akademickiej, pozwól, abym wyraził jeszcze nadzieję, że Twoje trudy i prace nie nadarmo były podjęte i że ziarno, które na niwie ojczystej zasiałeś i które już dzisiaj tak pięknie wybujało, bogaty kiedyś plon krajowi i narodowi przyniesie.

Rzym 17 stycznia.

Wracam z pogrzebu i posyłam wam najświeższe wrażenia. Gdyby odbył się gdzieindziej, nie w stolicy chrześciaństwa, powiedziałbym, że był wspaniały, nawet zdumiewający. Tutaj widocznie czegoś mu nie dostawało: nie widzów, bo całe miasto było na nogach potrojone może ludnością napływową; nie współczucia, bo północne Włochy najliczniej reprezentowane, szczerze kochały króla, jako wyswobodziciela z niemieckich rządów, jako bitnego żołnierza, człowieka miłego w obejściu i dziwnie łatwego przystępu. Nie zbywało na pompie ani na blasku, a mimo tego był jakiś dysonans w powietrzu, który czuły wszystkie natury delikatniejsze. Ponure dźwięki kapitolińskiego dzwonu i huk armat dolatywały do Watykanu, gdzie Pius IX modlił się za duszę uzurpatora swej władzy. Myśl, że król, który na łożu boleści oświadczył się wiernym synem Kościoła, jeszcze po śmierci dalej ciągnie dzieło uzurpacyi i spocznie w ziemi rzymskiej, do której prawa nie miał, myśl ta była dysonansem, mącącym harmonię wielkiej uroczystości. Powrót zwłok królewskich do Turynu był najłatwiejszą i najwłaściwszą satysfakcyą, jaką można było dać dawnemu porządkowi rzeczy. Zrozumieli ministrowie, że to wyglądało na satysfakcyę, dla tego z wszystkich sił temu się oparli. Posiedzenie, na którem zadecydowali pochować króla w Rzymie, tak było gwałtowne, że król Humbert parę razy dzwonił na lokajów, aby obecnością swoją uciszyli zaperzone umysły.

Poszedłem na *Piazza di Spágna*, gdzie miałem przyrzeczone miejsce przy oknie. Żeby tam dotrzeć, musiałem odbyć formalną Odyseę przez kręte zaułki, bo wszystkie główne ulice były już zamknięte przez wojsko lub zapchane tłumami. Koleje obniżyły cenę biletów o połowę, czego zrobić nie chciały za jubileuszu papiezkiego, to też wpływ Włochów był taki, jakiego nie pamiętają w tym wieku. Że mimo tego nie było nieszczęśliwych wypadków, choć tutaj nawet najszersze ulice dziwnie są wązkie, przypisać należy cierpliwości i taktowi włoskiego ludu, który nawet w największej ciżbie nikogo nie potrąca. Już o 8ej rano wszystkie ulice, okna, dachy, schody, nawet drabiny przystawiane do domów były przepełnione, a na *Monte Pincio* każde drzewo dźwigało kilkadziesiąt ludzkich postaci. O 10tej huk armat i dzwon wielki Kapitolu donoszą, że pochód żałobny ruszył z Kwirynału. Trzydzieści tysięcy wojska przybyłego z prowincyi tworzyło szpalery przez główne ulice aż do Panteonu. O pół do jedenastej szwadron ułanów, początek nieprzejrzanego orszaku, ukazuje się na „placu hiszpańskim“, po nim bez przerwy coraz inne gatunki broni. Defilada ta trwała dobrą godzinę. Zachwycające panorama: rewia, jaka nigdy nie wydarza się w takiej rozmaitości. Były tam pułki alpejskie, po raz pierwszy przybyłe do Rzymu, silne, góralskie postacie, o tyrolskich kapeluszach z orlemi piórami, marynarze w malowniczych ubiorach, deputacye wszystkich zakładów wojskowych włoskich, w których 15letnie kadeciki maszerują obok siwych oficerów. Za nimi nieprzejrzany tłum wojskowych wszelkich stopni, od poruczników do jenerałów i admirałów, wszystko *pêle mêle*, a było ich kilka tysięcy. Około pół do dwunastej przeciąga rektor i profesorowie uniwersytetu, po nich deputacye wszystkich zakładów naukowych królestwa, sędziowie trybunałów, sądy apelacyjne, Izba kasacyjna, w togach i biretach średniowiecznych. Po bokach pedelowie i woźni w bogatych kostiumach. Cała inteligencya Włoch liberalnych przesuwa się przed okiem mojem, jakby w kalejdoskopie, a coraz nowe zastępy, tak iż mimowolnie się pytamy, ja i towarzysze moi, kiedy temu będzie koniec. A tu o końcu nie myśleć nawet. Przybywają deputowani, kilkaset Mojżeszów, jak sąsiad mój przy oknie zauważył, bo każdy z nich prawodawcą i jakoby królem; każdy stanowi, co dobre i sprawiedliwe, co złe i niesłuszne. Po nich senatorowie, kawalerowie wielkich orderów św. Łazarza i Maurycego, oraz Korony włoskiej, po części w gronostajach i karmazynowych togach. Myślisz, że zmartwychwstał wiek piętnasty, aby królowi towarzyszyć do grobu. Coraz więcej dygnitarzy, coraz inne stroje. Bije dwunasta. Niezmierne wzruszenie w tłumach: widocznie samo jądro pochodu się zbliża. Zjawia się krzyż z duchowieństwem w komżach, potem proboszcz św. Wincentego i Anastazego w komży i stule, dokoła służba dworska w pudrowanych perukach i kostiumach Ludwika XV, z pochodniami, potem czterech kawalerów Najświętszej Anuncyaty, Lanza, Minghetti, Cialdini i Sermoneta. Czyż ci panowie brali kiedy na seryo przysięgę swego orderu, że gotowi są przelać krew swoją za świętą wiarę? Przychodzą książęta: Amadeusz z nader smutną twarzą, królewicz Pruski, arcyks. Rajner i młody ks. Braganza, wnuk Emanuela po kądzieli, któremu bardzo do młodziutkiej twarzy przypada mundur ułański. W drugim rzędzie ks. Napoleon, marszałek Canrobert, młody Mac-Mahon, za nimi kilku nieznanych mi ambasadorów. Ks. Badeńskiego nie było, bo dziś rano dopiero przyjechawszy, nie zdołał bagaży swojej z mundurem wydostać z dworca. Potem na wspaniałym koniu adjutant królewski, jen. Medici, ze szpadą Wiktora Emanuela. Otóż i karawan, na nim trumna, okryta wieńcami, pod baldachimem. Ciągnie go ośm wspaniałych koni, najpiękniejszych ze stajen królewskich, sławnych w Europie ze swego doboru. Masztalerze i stangreci w perukach i żałobnych liberyach przeszłego wieku. Obok karawanu idzie dwóch ministrów, prezesowie senatu i parlamentu i dwóch rycerzy Anuncyaty a tuż za nim Correnti z koroną żelazną, w towarzystwie kapituły Monzy, w zwykłych strojach duchownych. Potem niosą insygnia królewskie i prowadzą konia 30letniego, który odbył z królem kampanię 59 roku i był w ogniu pod Palestro i San Martino.

I zaczyna się nowa defilada: ośmdziesiąt chorągwi wojskowych, potem niezliczone korporacye, municypia, towarzystwa, wszystkie z proporcami, oznakami, herbami. Ostatnie tłumy przeciągają o pół do pierwszej. Godzinę później stanął karawan przed wiekopomnym Panteonem. U bramy czekają kanonicy w kapach na trumnę niesioną przez 16 kirasyerów; chorągwie i żołnierze salutują po raz ostatni zwłoki swego króla i wodza, który przez 18 lat dzierżył berło nad włoską krainą. Teraz przed królem najwyższym zdaje sprawę ze rządów swoich. Oby go ten łaskawiej sądził, niżeli go sądzić będzie bezstronna potomność! Ona z pewnością nie potwierdzi napisu położonego przez pochlebców na frontonie świątyni Agrippy: „Ojciec ojczyzny“.

N. Pan pozwolił radcy namiestnictwa we Lwowie Wincentemu Chitremu v. Freiselsfeld przyjąć i nosić krzyż komandorski papiezkiego orderu św. Sylwestra.

Wiedeń 20go stycznia. Wydział budżetowy Izby deputowanych odbył w piątek posiedzenie, na którem zapadły uchwały obchodzące Galicyę.

Dep. Suess zdawał sprawę z preliminarza Ministerstwa oświaty. Przy pozycyi: „Uposażenia bibliotek uniwersyteckich“, referent wniósł, aby obniżyć cyfry wniosku rządowego z wyjątkiem dotacyi dla Wiednia. Przy uniwersytetach Krakowskim i Lwowskim, p. Suess wniósł, aby zamiast 8000 złr. proponowanych przez rząd dla Krakowa i 8000 złr. dla Lwowa, wstawić po 6000 złr. Przeciw temu wnioskowi przemawiał dep. Dr Dunajewski, wykazując potrzeby obu Uniwersytetów i podnosząc wniosek rządowy. — Wniosek jednak p. Suessa przyjęto. Przy rubryce: „Uniwersytet Krakowski“, przypomniał dep. Dunajewski ministrowi naglące, od roku do roku odraczane potrzeby Uniwersytetu, mianowicie: potrzeby klinik, laboratorium anatomiczno-patologicznego, budowę *Collegium juridicum*, gwałtowną potrzebę nowego budynku dla cieplarni, nareszcie zwrócił uwagę ministerstwa na konieczność odzyskania funduszów uniwersyteckich. Minister oświaty Dr Stremayr uznawał wprawdzie słuszność tych wywodów, lecz dodał, że rząd w bieżącym roku żadnych nowych budowli rozpoczynać nie może ze względu na brak funduszów. Co do funduszów uniwersyteckich dodał p. Minister, że sprawa ta oddaną została ministerstwu spraw zewnętrznych.

Przy dziale „Gymnazya“, umieścił rząd sumę potrzebną na zaprowadzenie nowego gymnazyum polskiego we Lwowie. Sprawozdawca p. Suess wniósł wykreślenie tej sumy, uzasadniając wniosek swój tem, że gmina lwowska niechce zapewnić stałego umieszczenia dla tego gymnazyum. Przeciw temu wystąpił dep. Dr Dunajewski, wyliczał wszystkie ofiary, które Lwów poniósł na gymnazya, jakoto: wybudowanie nowego gmachu, zapewnienie umieszczenia dla nowego gymnazyum do r. 1884, wydatek na oświetlenie, opał, odstąpienie gruntu przy gymnazyum niemieckiem i t. p. Minister bardzo silnie popierał tę sprawę i z aktami w ręku dowodził, że nie można już więcej ofiar od miasta Lwowa żądać. Wszystko to nic nie pomogło, wniosek p. Suessa przyjęto.

Nareszcie prof. Suess zaprojektował, aby umieścić uwagę w sprawozdaniu przeciw wydatkom na nadobowiązkowy wykład historyi polskiej w gymnazyach galicyjskich, dodając, że w innych prowincyach nie ma takiego urządzenia. X. Juzyczyński popierał ten wniosek uwagą, że w Galicyi wykładają historyę przyszłości, rozogniając młodzież marzeniami, że chociaż — to niby nadobowiązkowy przedmiot, profesor jednak ma dosyć sposobów znaglenia młodzieży do słuchania tych lekcyj, gdyż nawet przy egzaminach dojrzałości bywa jedno pytanie dawane z historyi polskiej. Dep. Dr Dunajewski odpierał i prostował te zarzuty, wyjaśniał dla czego historyę dawnych, od wieków z monarchią złączonych prowincyj można młodzieży udzielać w nauce historyi austryackiej, a inaczej ma się rzecz z Galicyą, jako niedawno z monarchią złączoną częścią wielkiego państwa; zwracał uwagę, że właśnie jawne, pod kontrolą władzy szkolnej nauczanie historyi polskiej, już ze stanowiska państwa austryackiego jest pożądanem. Wydział znów oświadczył się za uwagami p. Suessa. Inne tytuły ministerstwa oświaty przyjęto prawie bez zmian, zresztą nie odnosiły się też do Galicyi.

Teatr wojny.

Nagły odwrót Turków ze wszystkich punktów aż pod sam Carogród, gdzie pod Czaladżą (o sześć mil od stolicy państwa) urządzono już oddawna ostatnią linię obronną, spowodowała Rosyan do nagłego posunięcia naprzód kilka kolumn, wyprzedzających marsz całej armii, tak że ich czoła już do Adryanopola wkroczyły. Już od 15 b. m. zaczęto z Konstantynopola uprzątać wszelki materyał wojenny, a w dniu 19 b. m. ewakuacya tego miasta w zupełności uskutecznioną została. *Pol. Corr.* przypisuje to postanowienie tureckie pobudkom czysto politycznym. Rosyanie odzywali się kilkakrotnie z zamiarem swoim zawarcia rozejmu i pokoju dopiero w Adryanopolu. Zdaje się więc, że Turcy chcą im zrobić tę koncesyę bez narażania na straty pozostającej im jeszcze reszty armii, ale pobudki wojskowe wynikające ze słabości sił tureckich, których już dzielić między obronę dwóch miejsc niepodobna przemawiają równie stanowczo za tą decyzyą. Liczą też może Turcy, że jedynie przy obronie samego Konstantynopola mogą jeszcze zyskać jakiekolwiek zagraniczne poparcie.

Wkroczenie pierwszych oddziałów rosyjskich do Adryanopola miało już nastąpić 19go b. m. wieczorem. Ewakuacyą miasta zajmował się Mehemet Ali. Po usunięciu armat i amunicyi spalono magazyny z żywnością, a następnie udała się cała załoga w marsz ku Carogrodowi.

Sulejman basza, który po złączeniu się z Fuadem baszą, ma jeszcze około 36,000 wojska, znajdował się w dniu 19 b. m. w Czyrpanie. Przez posunięcie się Rosyan do Tirnowa i Hermanli odcięty on rzeczywiście został od Adryanopola i Konstantynopola, zdaje się jednak, że po tej linii nie miał się wcale cofać, bo rannych swych odstawia już oddawna w kierunku Solunia (Salonichi,) z czego widać, że miał w razie konieczności, nakazanym odwrot w tą stronę przez góry dospatskie (Despoto-Dach) leżące na południu kolei żelaznej z Filipopola do Adryanopola.

W pozostawieniu Sulejmana w pozycyach górskich, na boku najważniejszej komunikacyi, z jakiej Rosyanie w dalszym marszu swym głównie korzystać pragną, mogły względy wojskowe odgrywać pewną rolę, ale ważniejszemi zdają się być względy polityczne, dla których mężowie rządzący w tej chwili losami Turcyi nie pragną dziś mieć Sulejmana na czele jakiejkolwiek siły wojennej w bliskości Konstantynopola. Stósownemi wycieczkami z gór dospatskich może Sulejman wstrzymywać skutecznie dalszy marsz rosyjski i zmusić Rosyan do pozostawienia nad drogą z Zofii do Adryanopola prowadzącą znacznych sił do jej strzeżenia, ale w razie zbyt śmiałego dotrzymywania kroku Rosyanom, może też uledz nagłej katastrofie.

Na albańskim teatrze wojny Czarnogórcy zabierają się teraz do oblężenia Podgorycy, pod którą gromadzą znaczne siły i całą swą artyleryę.

Konstantynopol 19 stycznia (*Fremdenblatt*). Wiadomości z Adryanopola przedstawiają panujące tu zamięszanie, jako trudne do opisania. O zamiarze opuszczenia Adryanopola dowiedzieli się mieszkańcy tego miasta dopiero w chwili, kiedy zaczęto uprzątać z niego wszelki materyał wojenny, co już przed trzema dniami nastąpiło. Wywołało to wielki postrach i spowodowało ogólne opuszczanie miasta.

Konstantynopol 19 stycznia (*Agence Havas*). Podług dzisiejszego telegramu z Adryanopola Turcy wycofali z miasta tego wszystkie wojska, działa i amunicyę. Gubernator opuścił dziś miasto zostawiając tylko 72 żandarmów do utrzymywania porządku aż do wkroczenia Rosyan do miasta, którzy wczoraj już byli w Mustafa basza. Żandarmom zapewniono bezpieczny powrót po wkroczeniu Rosyan. (Więc zdaje się, że się to dzieje za porozumieniem się z Rosyanami *Red.*)

Konstantynopol 19 stycznia. Irade cesarskie powołuje wszystkich muzułmanów do broni dla bronienia ojczyzny zostającej w niebezpieczeństwie.

Tirnowo 18 stycznia (*Presse*). Dnia 15 b. m. wziętym został pod Kozłowem nad Łomem tabor turecki w niewolę. Ósmy korpus Radeckiego znajdował się wczoraj w Bugulk-Monastyr, 16ta dywizya w Ramanli.

Szybka 19 stycznia. (*urzęd.*) Dnia 16 po zaciętej bitwie trwającej przez całą noc z uzbrojoną ludnością przednia straż wojska rosyjskiego zajęła Hermanli. Spieszne zajęcie Ternowa (stacyi kolei żelaznej *Red.*) i Hermanli zawdzięczamy energii jenerała Strukowa, któremu Skobelew II oddał dowództwo nad całą przednią strażą swego oddziału. Przednia straż Strukowa maszeruje dzisiaj dalej, wysuwając naprzód dragonów.

Konstantynopol 19 stycznia o 7 wieczorem (*Agence Havas*). Rosyanie mieli dziś wkroczyć do Adryanopola. Wierzą tu w to, że toczące się układy doprowadzą do zawieszenia broni, ale mimo tego przygotowują czynnie obronę Konstantynopola. Powołano wszystkich mieszkańców do jego obrony.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 stycznia.

Wczoraj obył się pogrzeb ś. p. Dra Józefa Dietla. Od rana już niezliczone tłumy odwiedzały ciało zmarłego prezydenta, wystawione w jego mieszkaniu. W pokoju wybitym kirem, ustawiono katafalk, otoczony kwiatami, na którym spoczywały w ozdobnej trumnie metalowej zwłoki ś. p. Dietla w stroju polskim, jaki zwykł był nosić podczas uroczystości swego urzędowania. Młodzież akademicka, straż ochotnicza i urzędnicy magistratu trzymali straż honorową. Przed trumną leżały oznaki godności burmistra, oraz ordery, czapka z kitą i karabela. W południe trudno już było przecisnąć się chodnikami w pobliżu mieszkania zmarłego prezydenta. Natłok publiczności był niezmierny, i nie zawsze można się było dostać do zwłok, a tylko energii straży ochotniczej ogniowej zawdzięczać należy, że się obeszło bez wypadku. O godz. 11ej rano przybyli delegaci Akademii Umiejętności i Senat akademicki z prorektorem na czele, poprzedzeni berłami uniwersyteckiemi. Prezes Akademii Dr Majer od kilku dni mocno cierpiący, pomimo nadwątlonego zdrowia, złożył osobiście wieniec na trumnie, żegnając imieniem Akademii w kilku rzewnych i serdecznych wyrazach zgasłego przyjaciela i towarzysza prac, które tyle przyczyniły się do dobra i rozwoju naszej naczelnej instytucyi naukowej. Prorektor Dr Zoll, złożył wieniec w imieniu Senatu akademickiego, który dekretem swoim postanowił oddać w ten sposób ostatni hołd swemu niegdyś rektorowi i na znak żałoby kazał wywiesić czarne chorągwie na gmachach uniwersyteckich.

Prócz tego złożono jeszcze na trumnie kilkanaście wieńców z napisami: „Wdzięczne Polki Dietlowi“, „Lekarze m. Tarnowa najznakomitszemu lekarzowi polskiemu“, „Towarzystwo wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców protektorowi swemu“; „Od Litwinek i Litwinów“, „Towarzystwo lekarzy galicyjskich profesorowi Dietlowi“, „Rada miasta swemu Prezydentowi“, „Redakcya *Przeglądu Lekarskiego* Założycielowi tego pisma“, „Szkoła przemysłowa swemu Założycielowi“, „Towarzystwo muzyczne w Krakowie swemu członkowi honorowemu“, „Straż pożarna ochotnicza i miejska swemu protektorowi“, „Grono profesorów Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. zasłużonemu koledze“, „Towarzystwo lekarskie krakowskie swemu członkowi honorowego“, Młodzież uniwersytecka Józefowi Dietlowi“, „słuchacze medycyny Józefowi Dietlowi“, i kilka innych od osób prywatnych. Ogółem było wieńców 19.

Około godz. 2ej cała już wschodnia połać rynku od ulicy Grodzkiej do kościoła Maryackiego była nabita publicznością. Z uderzeniem godziny 3ej wyniesiono trumnę przed bramę mieszkania i tu przemówił Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz mniej więcej w tych słowach:

„Zanim oddalimy się od tych progów niechaj mi wolno będzie złożyć zmarłemu prezydentowi hołd czci i pożegnać go w imieniu miasta. Strata to bolesna, strata to dotkliwa, wszakże po takiem życiu jak Józefa Dietla owo starożytne: *non omnis morior*, w późnych latach jakby echem odzywać się będzie z każdego zakątka ziem polskich. W wdzięcznej pamięci zachowają Cię zacny mężu wszyscy ci, którzy do Ciebie jakby do źródła zdrowia tak liczne z wszelkich stron Polski odbywali pielgrzymki. W twoich uczniach rozproszonych po szerokiej ojczyźnie żyć będzie twoja nauka i gorąca troskliwość o cierpiącą ludzkość. Uniwersytet Jagielloński, nasza *alma mater* zapisze Cię jako swoją chlubę, żeś go po długich latach ciężkiego ucisku dźwigał z upadku i przywracał mu język ojczysty. Każdy prawy syn ojczyzny będzie miał w Tobie wzór i przykład, jak o prawa narodu walczyć i takowych bronić należy.

Do szczególnej jednak wdzięczności obowiązany jest sam Kraków. Dawna świetność tego królewskiego grodu pochłaniała całe jestestwo Józefa Dietla. Uratować zabytki przeszłości, które burze wieków przetrwały, wytworzyć z Krakowa jeśli już nie stolicę królewską, to stolicę duchowego życia narodu, i urządzić go na skalę tych wzniosłych zamiarów, było nieustannem marzeniem Józefa Dietla. W chwili powołania go na prezydenta miasta, stanowisko jego było świetne, sława jego w różnych dziedzinach bogatej działalności jego była ustalona, i sięgała po za granice kraju. Dość więc ponęty dla miłości własnej do zbierania na tych polach dalszych wawrzynów, Dietl jednak nie zawahał się na chwilę, zamiast wawrzynów przyjął ciężkie brzemię burmistrza, usunął się od życia politycznego, i całą swoją dzielną, bogatą i wzniosłą indywidualność oddał na usługi miastu. Każdemu wiadomo jak szerokie plany nakreślił dla swej działalności, nie będę też się rozwodził, jak gorliwie się niemi zajął, podnieść jednak muszę, że jeżeli dla trudności i przeszkód najmniej spodziewanych nie zdążył urzeczywistnić w zupełności swoich programów, to jednak wszystko co stanęło w mieście po jego ustąpieniu z urzędu, i co stanie po jego śmierci, jest i będzie jego zasługą, zasługą jego wytrwanej, jego wzniosłej inicyatywy, która wnikając w każdą sferę życia miejskiego, zgóry wszystko obmyślała i przygotowała. Składam ci więc dostojny mężu hołd wdzięczności od Krakowian, w których sercach Twoja pamięć nigdy nie wygaśnie, a składając na Twej trumnie ten wieniec, który Ci rada miasta uwiła, żegnam Cię. Cześć Twej pamięci“.

Pochód pogrzebowy ruszył z miejsca. Przodem szedł pluton straży ogniowej, dalej zakłady i instytuta dobroczynne; pluton stowarzyszenia weteranów z chorągwią i muzyką; młodzież szkolna, młodzież uniwersytecka *in corpore*, z oznakami żałobnemi. Za młodzieżą rozpoczynał się nader liczny szereg duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Kondukt prowadził proboszcz parafii WW. ŚŚ. X. kan. Serwatowski, jako członek Rady miejskiej, w asystencyi X. prałata Dunajewskiego, X. kan. Goljana, X. Opata Słotwińskiego, X. kan. Polkowskiego, i wielu wyższych duchownych. Za duchowieństwem trzej urzędnicy magistratu nieśli na poduszkach ordery i berło burmistrzów krakowskich. Trumna spoczywała na karawanie sześciokonnym przybranym w wieńce, otoczonym chorągwiami cechów miejskich. Starsi cechowi w stroju polskim nieśli przy karawanie godła swoje. Końce całunów trumny trzymali: Prezydent m. Krakowa Dr Zyblikiewicz i prezydent m. Lwowa Dr Jasiński, który umyślnie przybył na pogrzeb, Prorektor Uniwersytetu Dr Zoll i delegat Prezesa Akademii, dyrektor wydziału Dr Estreicher, prezes Tow. lekarsk. krak. Dr Domański i prezes Tow. lekarzy galicyjskich Dr Rygier ze Lwowa. Bezpośrednio za karawanem postępowała rodzina zmarłego, hr. Potocka, chcąc oddać ostatnią przysługę przyjacielowi ś. p. męża swego. Rada miejska, Magistrat, Izba hadlowo-przemysłowa, członkowie Akademii Umiejętności, Senatu Akademickiego i profesorowie Uniwersytetu *in corpore* z swemi insygniami, jeneralicya z głównodowodzącym feldmarszałkiem bar. Kneblem, władze rządowe, autonomiczne, członkowie Tow. rolniczego pod przewodnictwem wice-prezesa p. Józefa Badeniego, który zastępował nieobecnego prezesa hr. Henryka Wodzickiego, prezesowie Sądów, korporacye, instytucye i stowarzyszenia miejscowe, wreszcie reprezentanci zboru izraelickiego. Widzieliśmy także wielu obywateli wiejskich, umyślnie przybyłych na pogrzeb.

Gdy kondukt pogrzebowy wyruszył, odezwały się dzwony pobliskich kościołów. W Rynku i ulicach, któremi kondukt przechodził, świecił się gaz w lampach, a tłok publiczności był tak wielki, że nie tylko na ulicach panował ścisk największy, ale wszystkie okna były napełnione publicznością, a nawet na dachach widać było wielu ciekawych. Pochód posuwał się ulicą Floryańską przez rondel bramy Floryańskiej, ulice: Pocztową, Lubicz i Rakowicką. A kiedy mijał ogród Strzelecki, Towarzystwo Strzeleckie żegnało strzałami z moździerzy swego członka honorowego. Wszędzie, nawet za rogatką, po bokach ulic publiczność oczekiwała na kondukt, a kiedy karawan stanął przed bramą cmentarną, główna ulica cmentarza i przestrzeń po lewej stronie kaplicy były przepełnione publicznością.

Dodać jeszcze winniśmy, że na ratuszu, na wieży ratuszowej, na sukiennicach, klinice, szpitalach św. Łazarza i św. Ludwika, bramie Floryańskiej i na niektórych domach prywatnych tej ulicy powiewały czarne chorągwie. Od bramy cmentarnej do grobu nieśli trumnę członkowie Rady miejskiej. Po odmówieniu modlitw kościelnych i odśpiewaniu przez amatorów: *Salve Regina* i *Requiem*, przemówił Prorektor Dr Zoll, a mowę jego na innym podajemy miejscu. W imieniu młodzieży akademickiej żegnał zmarłego profesora p. Smoliński, słuchacz med., podnosząc zasługi ś. p. Dietla dla młodzieży uniwersyteckiej, której był zawsze wiernym przyjacielem, a wspierał ją słowem i czynem, pamiętając także o jej materyalnym stanie.

Pogrzeb skończył się o zmroku, po godz. 5 ej, a do późnego jeszcze wieczora krążyły po ulicach tłumy publiczności wracającej z cmentarza. Dawno już niepamiętają tak wspaniałego w mieście naszem pogrzebu; nic też dziwnego, tak bowiem Kraków chował swego prezydenta.

Dziś rano o godz. 10ej odprawiło się żałobne nabożeństwo za ś. p. Dietla. Katafalk otoczony niezliczonem mnóstwem świec, przystrojony był w wieńce, które się wczoraj znajdowały na trumnie, a które jako pamiątka oddane być mają rodzinie. Celebrował X. kanonik Górnicki, radca miejski; na nabożeństwie znajdowała się Rada miejska z prezydentem na czele, naczelnicy władz sądowych i autonomicznych, cechy z chorągwiami i tak liczna publiczność, że straż pożarna musiała tworzyć szpaler i utrzymywać porządek. Mowę pogrzebową powiedział X. kan. Pelczar, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. Elizy z Stempkowskich Jaroszyńskiej wykopaliska z Żardynówki w powiecie Hajsyńskim na Podolu. P. Tytus Pilecki przesłał grupę popielnic odkrytych przez siebie w Jabłowku, w powiecie Starogrodzkim w zachodnich Prusach.

— Zawiązało się w Krakowie nowe Stowarzyszenie p. n. Izby rękodzielniczej. Ze statutu, który mamy przed sobą, wypływa pożytek i potrzeba tego Stowarzyszenia, które powinno skupić wszystkich rękodzielników naszego miasta. Twierdzenie to nasze niechaj usprawiedliwi cel, dla którego zawiązano Izbę rękodzielniczą. Otóż między innemi bierze sobie Izba za zadanie: wyrabianie członkom swoim kredytu, udzielanie opinii o rękodzielnikach, pośredniczenie w sprowadzaniu materyałów z pierwszej ręki, urządzanie wspólnych sklepów, ułatwianie zbytu wyrobów, pouczanie członków o ustawie w sprawach drobiazgowych, staranie się o słuszny wymiar podatków, wpływanie na członków, aby dotrzymywali terminu dostawy robót, dopomaganie wyzwoleńcom do dalszego kształcenia się, urządzanie wystaw miejscowych i t. d. Z tych przykładów widzimy jak rozległe, a z drugiej strony ważne zadanie bierze na siebie Izba rękodzielnicza, które streszcza się właściwie w tych słowach: iż celem Stowarzyszenia jest polepszenie bytu rękodzielników krakowskich i opieka nad pouczaniem i umoralnieniem czeladzi. Tylko udział liczny rękodzielników może podtrzymać i zapewnić byt tak pożytecznego Stowarzyszenia. To też radzibyśmy, aby te życzliwe słowa nasze posłużyły za zachętę w tej mierze.

— Podczas pogrzebu śp. Dietla, zginął z kurka strzeleckiego, którego niósł tegoroczny król kurkowy p. Kiciński, medalion złoty emaliowany, wysadzany kamieniami, w kształcie Opatrzności, czyli w trójkąt zrobiony. Jest to bardzo stara pamiątka Towarzystwa strzeleckiego, więcej może mająca wartość archeologiczną niż materyalną. W wielkim tłoku, albo wypadkowo się urwał od uszka na którem był zawieszony, albo też po prostu złodziej go oderwał. A specyalistów kieszonkowych przy takich okazyach nie brak. Opowiadano nam, że na pogrzebie śp. Bobowskiego, skradziono komuś zegarek kieszonkowy odciąwszy go od grubego łańcuszka.

— Pociąg osobowy lwowski spóźnił się wczoraj po południu o dwie godziny, a dziś rano o pół godziny, w skutku śniegu.

— Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, nadeszły: Witolda Pruszkowskiego „Wodne nimfy“; Ant. Gramatyki „Wpis do Szkaplerza“; Stan. Tondoza „Portret L. Siemieńskiego“ kredką.

— We środę ukaże się na scenie naszej słynna operetka Straussa *Nietoperz* (*Fledermaus*), z nowemi dekoracyami pędzla p. Jasieńskiego i nowemi kostiumami. Będzie to pierwsza nowa operetka, wystawiona w tym sezonie; zapewne więc tym razem publiczność zrobi wyjątek i licznie się zgromadzi.

— Namiestnictwo wzywa doktorów medycyny, którzyby się jako lekarze eksponowani podjąć chcieli leczenia chorych, zapadłych na błonicę nagminną, za zwrotem kosztów podróży i dyetami 6 złr. dziennie, aby podania zaopatrzone w uwierzytelniony odpis dyplomu wnieśli bezpośrednio na ręce krajowego referenta spraw zdrowia.

— Doniesienie o ofierze pp. J. Jaskólskiego i T. Ziemięckiego, złożonej na sarkofag na trumnę śp. Lucyana Siemieńskiego, uzupełniamy tą uwagą: że ci panowie pragnęli się przyczynić do umieszczenia zwłok Siemieńskiego w grobie na Skałce.

— Słynny podróżnik afrykański Stanley, przybył do Paryża, gdzie go podejmują bardzo gorąco. D. 19 b. m. Towarzystwo jeograficzne dało na cześć jego obiad na 270 nakryć, i ofiarowało mu złoty medal na jego cześć wybity. Minister oświaty wręczył mu palmę. Przewodniczył na tym obiedzie admirał Laroncière Le Nourry. Liczne mowy miano podczas toastów.

— *N. Zürich. Ztg* zaprzecza pogłosce, jakoby znana z r. 1863 pana Pustowojtów przytrzymaną została w Świdnicy na Śląsku jako włóczęga. Zapewno przybrała sobie jakaś osoba podejrzana to nazwisko, gdyż p. Pustowojtówna mieszka w Paryżu, zaślubiona od pięciu lat Dr Löwenhardtowi.

— Jeden z dzienników brazylijskich opowiada, że w pobliżu Carvoeire w prowincyi Maranhao żyje jeszcze garstka pogan z pokolenia Janpery, która lubo trudni się nieco rolnictwem, puszcza się na rozboje. Plemie to należy do najurodziwszych z pomiędzy pierwotnych mieszkańców kraju, jest wysokiego wzrostu, smukłej postawy, pięknych rysów twarzy, mężczyzni wiążą włosy, kobiety noszą je rozpuszczone; ubiór ich składa się z przepaski z pierza; noszą oni jeszcze łuki i strzały, są zaciętymi wrogami ludności białej a lubo mieszkają nad rzeką, wszelako puszczają się na rozboje za rzekę w czasie tylko niskiego stanu wody.

— Obelisk egipski „Igła Kleopatry“, zatrzymany dotąd w porcie hiszpańskim Ferrol, dostawiony został d. 11 b. m. do brzegów Anglii i wkrótce będzie ustawiony w Londynie. Swoją zaś drogą toczy się sprawa o zapłacenie znaleźnego, gdy obelisk ten oderwał się od okrętu holowniczego i zaginął na morzu Biskajskiem, gdzie go wyłowiono.

— Osman basza znajduje się od jakiegoś czasu w Kiszeniewie, gdzie w skutek rany i zmęczenia podróżą nie wstaje z fotela. Jest on ciągle zamyślony, milczący i smutny. Rana jego nie jest niebezpieczną, ale dość bolesną. Szabla, którą mu wręczył car Aleksander, leży ciągle przed nim na stole. Przyjmuje tylko osoby urzędowe. W tych dniach odwiedzili go podwładni baszowie, ale przyjął ich zimno i parę tylko minut zabawili. Przed drzwiami kwatery Osmana stoi straż, w przedpokoju jest zawsze ordynans, oficer miejscowy, oraz dwóch żandarmów na posyłki. Jeść mu przynoszą z klubu kiszeniewskiego. Osman mówi tylko po turecku i nieco po bułgarsku; po francusku rozumie, lecz nie mówi tym językiem. Od chwili przybycia do Kiszeniewa otrzymuje on z Konstantynopola mnóstwo telegramów. Pochodzą one od osób wysokie w rządzie tureckim zajmujących stanowiska, które go zapewniają, że Sultan nie pozbawił go swej łaski i zaklinają, by się nie poddawał rozpaczy. Dzieci jego kazał Sułtan wychowywać wraz z swojemi.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Mateusza Pawlika za kradzież rynien; za pijaństwo trzy osoby. W policyi znajdują się: stolik ciemny, prawdopodobnie skradziony i pies duży kasztanowaty z białemi plamami.

TEATR. — We wtorek dnia 22go stycznia: Operetka w 3 aktach Ryszarda Genée z muzyką J. Straussa, tłómaczył z niemieckiego Julian Miłkowski: *Nietoperz*. (Fledermaus). — Początek o odzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 19go i 20go stycznia pochmurno; termometr dnia 19go od — 6·2 doszedł do — 3·2 C. — Barometr zwolna opada; rano o 6ej dnia 21go stycznia stan jego był 753·1 millim., termometru — 1·4 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 22go stycznia: Św. Wincentego i św. Anastazego.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 3 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Prof. Korczyńskiego: Tętniak tętnicy płucnej w skutek zapalenia osierdzia (c. d.); Dra Laskiewicza (w Wiedniu): Szczególny rodzaj zapalenia spojówki i rogówki (dok.); Ocenę dzieł proff.: Samuela, Cohnheima, Perlsa i Strickera o patologii ogólnej przez Dra Lutostańskiego; Sprawozdanie z dzieła prof. Broca w Paryżu o termometryi mózgu przez Dra Kwaśnickiego; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Tow. lek. krak.; Felieton o skrajnych dążnościach badań nowszych przyrodniczych (dok.) przez Dra Lutostańskiego; Listy z Warszawy; Sprawozdanie zbadania chemicznego wód Czatkowickich przez prof. Stopczańskiego; Wiadomości bieżące.

TEATR. W sobotę odśpiewano wesołą operetkę Suppego *Piękna Galatea*, w której po dłuższej przerwie wystąpił w partyi tenorowej p. Lewicki. Nie jest on pozbawiony głosu, owszem od pewnego czasu zrobił znaczne postępy, ale gra p. L., a zwłaszcza ruchy potrzebują radykalnej reformy. P. Micińska i Wierzbicka śpiewały jak zwykle z werwą i humorem. Bardzo miłe wrażenie sprawiły obrazy z *Polonii* Grottgera; publiczność hucznemi oklaskami domagała się kilkakrotnie odsłonięcia kurtyny. Publiczności nie było wiele, widocznie apatya ściga równie operetkę jak dramat. Pustki nie mogą zachęcać artystów do sumiennej pracy, a apatya wszędzie, a zwłaszcza dla teatrów, jest zabójczą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Otworzenie parlamentu angielskiego pozostawiło giełdę w takiej samej wątpliwości co do możności nastąpienia zawikłań europejskich, w jakiej była poprzednio, to też usposobienie jej nie mogło uledz żadnym zmianom. W środku tygodnia zaalarmowała nieco giełdę wiedeńską wiadomość, że Austya w Konstantynopolu pewne zastrzeżenia co do udziału swego przy zawieraniu przyszłego pokoju poczyniła, skoro jednak podobne oświadczenia nie zostały jednocześnie poczynionemi i w Petersburgu pocieszono się niebawem myślą, że krok ten mógł nastąpić w porozumieniu z Rosyą i Niemcami i dobre usposobienie giełdy znów przywróconem zostało.

Stałość kursów utrzymują w tej chwili nie tyle widoki pokojowe, chociaż i te nie pozostają bez wpływu, ile pewne dążności wielkich potęg finansowych. Grono opiekujące się emisyą węgierskiej renty złotej, do którego Rothschild należy, osądziło chwilę obecną za stósowną do przeprowadzenia tego interesu i umie giełdy utrzymać w stosownem usposobieniu. Wspierają go też w tej mierze próżnujące od dawna kapitały zamożnych finansistów, które zbyt długo pozostają bez zarobku i dla tego lękliwość swoją chęcią zysku przezwyciężają.

Różnice kursu w stosunku do kursów poprzedzającego tygodnia były bardzo mało znaczące. Jako miarę wiary w zawarcie pokoju na giełdzie uważać można ciągłe spadanie kursu złota. W świeżo ubiegłym tygodniu kurs dwudziesto frankówek zniżył się ponownie z 9·50 na 9·46½.

Przedmiotem szczególnej spekulacyi były w świeżo ubiegłym tygodniu akcye kolei południowej. Rozeszła się wiadomość że czysty zysk tej kolei był nad spodziewanie wysokim, i raptem kurs jej akcyj zaczął się podnosić, w Wiedniu nawet gdzie tę wiadomość przyjmowano z pewną ostrożnością, doszedł już był do 84, w końcu tygodnia zaczęło jednak przeważać zdanie, że i czynności z roku 1877 nie wykażą możności wypłacenia żadnej dywidendy i z końcem tygodnia kurs lombardów zniżył się znów na 80·50 pozostając zawsze o 4 złr. wyższym od kursu poprzedzającego tygodnia.

Wiedeń 20 stycznia.

△ Okowita. — Na naszem targowisku zamiast oczekiwanej dalszej zniżki nastąpiła mała zwyżka wskutek większego ożywienia popytu. — Tendencya ustala się. — Notujemy 32.— złr. **Peszt**, 19go stycznia 31·— —32 — złr. **Wrocław**, 19go stycznia na styczeń 47·70 mrk. ofir.; na kwiecień-maj 47·70 mrk. ofiarow. **Szczecin**, 19go stycznia w miejscu 47·80 mark., na styczeń 47·70 mark., na wiosnę 50.— mrk. **Berlin**, 19go stycznia w miejscu 49·20 mrk., na styczeń-luty 49·30 mrk., na kwiecień-maj 51·— mrk., na maj-czerwiec 51·30 mrk. **Paryż**, 19go stycznia na ten miesiąc 58·25 frk., na luty 58·50, na maj.-sierp. 59·25 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 20go stycznia z dworca 10·— złr. za 50 kilo. — **Brema**, 19go stycznia 11·80 mrk. — **Hamburg**, 19go stycznia w miejscu 10.90 mrk., na styczeń 10·90, na sierp.-grudz. 12·40 mrk. **Antwerpia**, 19go stycznia 28¼ frk. **Nowy Jork**, 19go stycznia 11⅞ ct. pap., w **Filadelfii** 11⅝ ct. pap. za galonę (= 2,8 kilogr, czyli 3,8 litra).

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go stycznia.

HOTEL KRAKOWSKI. Książę M. Radziwiłł z Wołynia, hr. St. Borkowski, hr. Marya Wąsowicz, bar. J. Mansfeld, J. Kosińska z Kongresówki, J. Hulanicki z Sistowy, E. Kaufman z Hamburga, D. Bartols ze Lwowa, Z. Eledlich ze Szląska.

HOTEL SASKI. Hr. Z. Pusłowski z Czarkowa, hr. I. Bobrowski z Bagoniowic, W. Płocki z Kołaczyc, S. Paszkowski z Częstochowy, Henryk Aust z Berlina, F. Stehr z Lipska, K. Emilianow z Olkusza, W. Pieniążek z Barana, B. Stiller ze Lwowa, Dr Zyg. Dzikowski z Kałusza, Wład. Waligórski z Kongresówki, Dr W. Wołak ze Lwowa, Henryk Sauszkowski z Wołynia, W. Toczyski z Kongresówki, W. Stawiarski z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 19 stycznia. Prawice Izby nie były obecne przy rozpoczęciu posiedzenia Izby, ponieważ naradzały się nad protestem przeciw uznaniu nieważności deputowanych tego stronnictwa. Izba unieważniła znowu wybór jednego deputowanego z prawicy.

Rzym 18 stycznia. W imieniu Cesarza Rosyjskiego oczekiwano tu jenerała **Glinkę** na pogrzeb króla. Oba okręty włoskie przytrzymane w Bosforze, zostały zwrócone.

Rzym 19 stycznia. Dziś po południu o godzinie 1¾ udały się królowa Małgorzata i królowa Portugalska z księciem Napolitańskim i księciem Portugalskim na Monte Citorio, aby być obecnemi złożeniu przysięgi przez króla. Przyjęte zostały okrzykami: „Niech żyją królowe!“ W pół godziny później wszedł król z książętami Amadeuszem i Carignanem wraz z orszakiem do sali parlamentu i powitany został długo trwającemi owacyami. Królowa Neapolitańska, królowa Portugalska, książęta: neapolitański i portugalski, arcyksiążę Rajner, cesarzewicz państwa niemieckiego, marszałek Canrobert i orszak zajęli miejsca na trybunie dworskiej. W. pieczętarz oznajmił następnie królowi, że parlament jest zgromadzony; poczem król złożył przysięgę w zwykłej formie wśród żywych okrzyków zgromadzenia. W. pieczętarz podał królowi trzy pargaminy zawierające formułę przysięgi do podpisu. Zostaną one zachowane w archiwach dworskich, w archiwach senatu i Izby. Potem składali przysięgę senatorowie, wpośród których znajdowali się książęta Amadeusz i Carignan. Obecnych było około 460 deputowanych, również i senatorowie licznie się zgromadzili. Król miał potem krótką przemowę, przerywaną kilkakrotnie okrzykami, poczem Ich Kr. Moście i książęta udali się do Kwirynału.

Rzym 19 stycznia. Dekretem królewskim ułaskawieni zostają wszyscy skazani dotąd za przewinienia polityczne lub prasowe. Również przy innych przewinieniach, jeżeli nie wyższą nad 6-miesięczną karę pociągają za sobą, zostanie zawieszone postępowanie karne.

Rzym 19 stycznia. Przemowa króla w parlamencie po złożeniu przysięgi, brzmi: Słowa, które w pierwszych chwilach boleści do ludu mego wyrzekłem, przychodzę dziś powtórzyć przed jego reprezentantami. Czuję, że przybywa mi odwagi, aby podjąć na nowo obowiązki życia, widząc, jak żałoba mego domu znala(z)ła świeży odgłos w kraju całym. Błogosławiona pamięć króla oswobodziciela zrobiła ze wszystkich rodzin włoskich jedną rodzinę. Ta tak wielka zgodność uczuć stała się ulgą dla serca mojego i dla mojej drogiej małżonki, która ukochanego syna naszego chować będzie według chlubnych przykładów dziada. W tym niespodziewanym smutku Włoch pociechą stał się nam udział Europy i obecność dostojnych książąt i świetnych mężów, którzy dodali uroczystego znaczenia zaszczytom, jakie stolica państwa okazała pierwszemu królowi naszemu. Te dowody poważania i współczucia są nowem utrwaleniem prawa Włoch. Muszę tu wyrazić głęboką wdzięczność moją. Stwierdzają one przekonanie, że wolna zjednoczona Italia jest rękojmią pokoju i postępu. Do nas należy utrzymać tojtak wysokie stanowisko kraju. Nie jesteśmy nowicyuszami w trudnościach życia publicznego. Rzeczywiście, ileż użytecznych nauk nastręcza ostatnie lat trzydzieści dziejów narodowych, które naprzemian mieszczą w sobie niezasłużone nieszczęścia i zwroty pomyślne. Podejmując wysoką misyę włożoną na mnie, czerpię całe zaufanie w myśli, że Włochy, które umiały zrozumieć Wiktora Emanuela, dowodzą dziś prawdziwości nauki mego sławnego ojca, że sumienne szanowanie wolnych instytucyj jest najpewniejszą tarczą przeciw wszelkim niebezpieczeństwom. Taka jest wiara mego domu; ona to dodaje mi sił. Wierny woli narodu, parlament kierować mną będzie w pierwszych krokach mojego rządu, on to wspierać mnie będzie lojalnością swoich zamiarów, jaką okazał wśród żywych nawet zapasów stronnictw i nieuniknionego starcia zdań. Szczerość myśli, jedność w miłości ojczyzny — oto podpory, jakie z pewnością znajdę na trudnej drodze, którą mamy wspólnie przebywać, i u której kresu leży dla mnie tylko ambicya zasłużenia na pochwałę: jest godnym swego ojca. (*żywe oklaski*).

Rzym 19 stycznia. Królewicz Pruski odjechał dzisiaj. Na dworcu kolei żegnali go król, ks. Amadeusz, ks. Carignan i wiele osób znakomitych. Król uściskał królewicza serdecznie.

Londyn 18 stycznia. Kolonia włoska w Londynie zamierzyła wczoraj odprawić uroczyste *requiem* za duszę Wiktora Emanuela w kościele włoskim. Proboszcz zażądał pozwolenia od kardynała Manninga, bawiącego w Rzymie, a ten pozwolił jedynie odprawić cichą mszę żałobną, a wzbronił wystawnego nabożeństwa.

Londyn 19 stycznia. Izba niższa odrzuciła 301 głosami przeciw 48 poprawkę do adresu w kwestyi irlandzkiej. Poseł angielski przy rzeczypospolitej Argentyńskiej Sackville-West, mianowany został posłem w Madrycie.

Madryt 18 stycznia. Senat uchwalił królowej pensyę na przypadek owdowienia. Deputowani wręczyli królowi odpowiedź na orędzie. Król podziękował im za życzenia i nadmienił, że ma nadzieję, iż małżeństwo jego przyniesie szczęście jemu i Hiszpanii.

Petersburg 19 stycznia. Według depeszy prywatnej ma w przedłożonej parlamentowi angielskiemu korespondencyi zawartą być depesza Layarda z 14 stycznia donosząca, że parlamentarz rosyjski zawiadomił przednie straże tureckie o zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich w Bułgaryi. *Agence russe* i *Journal de St. Petersbourg* uznają ten telegram prywatny za manewr turkofilski. *Agence russe* podnosi sprzeczność w dziennikach, iż gabinet londyński zaprzecza stronom wojującym prawa porozumienia się z sobą co do preliminaryów pokoju, podczas gdy czeka na te preliminarya, aby postawić żądania subsydyów. Dowodzi to, jak bardzo porozumienie stron wojujących jest koniecznem, aby służyć mogło za podstawę obrad europejskich nad stanowczym traktatem pokoju. Pogłoski, jakoby niektóre gabinety oświadczyły, że nie uznają żadnych preliminaryów, w których nie mieliby udziału, rozszerzają dzienniki, które umyślnie chcą wmówić, że roszczenie Rosyi ułożenia się z Portą względem preliminarnych warunków, oznacza jej stały zamiar odrzucenia europejskiej interwencyi. *Agence russe* powtarza, że nie jest to bynajmniej w widokach rządu cesarskiego.

Petersburg 19 stycznia. *Agence russe* protestuje energicznie przeciw insynuacyom niektórych dzienników, jakoby fakt, że rosyjscy naczelnicy wojskowi nie otrzymali żadnych instrukcyj, miał zdradzać myśl ukrytą rządu rosyjskiego, zwłokę w spotkaniu delegowanych tureckich. Nie mogą się odbyć rokowania o rozejm, ponieważ pełnomocnicy tureccy z powodu trudności komunikacyi, według ostatnich wiadomości nie przybyli jeszcze do Kazanliku. Rząd rosyjski pragnie szczerze pokoju, lecz fakt, że Porta wojsko swe zawiadomiła, że zawieszenie broni zostało podpisane, jest dowodem zawsze gotowego zamiaru przypisywania Rosyi nieuczciwych motywów, niemniej dowodzi to, że Porta żądając zawieszenia broni, niema pokoju na oku, lecz środki przedłużenia oporu.

Konstantynopol 19go stycznia. Ajencya Havasa donosi: W skutku nadeszłych od delegatów tureckich do głównej kwatery rosyjskiej doniesień, zebrała się dziś rada ministrów. **Sulejman** basza ma się znajdować w Czyrpanie.

Konstantynopol 19 stycznia o 3¾ po południu. Dwa w Bosforze zajęte okręty włoskie zostaną uwolnione. Niewiadomo jeszcze nic o rokowaniach rosyjskiej kwatery głównej z tureckiemi delegowanymi.

Gazeta Lwowska otrzymała wczoraj następującą depeszę z Wiednia:

„Klub polski uchwalił wszystkiemi głosami przeciw jednemu, nie wnosić żadnej interpelacyi w sprawie śledztwa wytoczonego we Lwowie p. Romanowiczowi i towarzyszom. Koło uchwaliło także wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Krzeczunowicza nie brać udziału w rozprawie jeneralnej nad taryfą celną i opodatkowaniem nafty. Hr. Mieroszowski, dotąd stały antagonista, prosił o przyjęcie do Koła polskiego i został też przyjęty.“

Jeżeli całe to doniesienie jest prawdziwem, natenczas uchwała co do sprawy p. Romanowicza zdaje nam się najzupełniej uzasadnioną, nie może bowiem Koło polskie wkraczać tam, gdzie zaczęło się już postępowanie sądowe. Wynik tego dochodzenia może dać dopiero powód do interpelacyi lub też nie dać tego powodu. Uchwała Koła, znów z zastrzeżeniem, jeżeli doniesienie jest prawdziwem, co do niebrania udziału w rozprawach nad taryfą celną i opodatkowaniem nafty, świadczyłaby tylko, iż Koło musiało nabrać przekonania, że rząd sam postara się o zniżenie cła od nafty. Donosiliśmy bowiem przed kilku dniami, że Koło polskie głosować będzie za przedłożeniami wszystkiemi z wyjątkiem przedłożenia o cle od nafty, a nawet wówczas pisano nam z Wiednia, że zabiorą głos dep. Dzwonkowski i Krzeczunowicz. Jeżeli później zdecydowano się nie przemawiać w tej sprawie, jest to wskazówką, iż deputowani polscy zapewnić się musieli w rzeczy tak ważnej dla przemysłu galicyjskiego, jak cło od nafty. Wreszcie wstąpienie hr. Mieroszowskiego do Koła witamy jako fakt pocieszający powrotu do solidarności poselskiej, której żaden z posłów naszych nigdy nie powinien zrywać.

Na właściwem miejscu podajemy sprawozdanie z piątkowego posiedzenia Wydziału budżetowego Izby deputowanych w Radzie państwa. Zwracamy na nie uwagę, gdyż zapadły tam podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty uchwały niekorzystne dla uniwersytetów i szkół galicyjskich. Wszystkie zaś te uchwały powzięto na wniosek dep. Suessa, który wywdzięczając się zapewne za komplementa, jakie mu się dostały kosztem delegacyi naszej od p. Zachariewicza, rektora akademii technicznej we Lwowie, nieznającego widocznie historyi zakładu, któremu przewodniczy, wnosił przy każdej niemal pozycyi obniżenia lub wykreślenia, tak że aż sam minister oświaty widział się zmuszony wystąpić przeciw tym wnioskom i miarkować zapał p. Suessa w namiętnej nienawiści ku Galicyi i Polakom. Dość już ograniczone nauczanie historyi polskiej w szkołach galicyjskich znalazło jeszcze nieprzyjaciela w p. Suessie, którego popierał w tej mierze X. Juzyczyński, Rusin. Dość zapisać ten fakt, bo nie potrzebuje on komentarzy. Wystąpienie profesora uniwersytetu oraz X. Juzyczyńskiego, członka delegacyi galicyjskiej, przeciw rozwojowi uniwersytetów i szkół, li dlatego, że są polskie i li dlatego, że narodowość polska nie ma u nich łaski, samo się piętnuje dostatecznie.

O wyniku narad ministrów węgierskich z austryackimi, które już się podobno skończyły, nie ma autentycznych wiadomości. W Peszcie rozpuszczono pogłoskę o dymisyi obu gabinetów, która jednak zdaje się być przedwczesną, w organach bowiem inspirowanych znajdujemy jej zaprzeczenia z tym dodatkiem, że „między ministerstwami Austryi i Węgier zachodzą jeszcze różnice w kwestyi ceł finansowych, nie ma jednak obawy, aby się miały zaostrzyć i przybrać cechę przesilenia.“ Jakkolwiek to zaprzeczenie jest nieco uspakajające, jednak cła finansowe niewątpliwie stanowią szkopuł, o który cała ugoda rozbić się może. Węgrzy bowiem obstają przy ułożonem przedłożeniu, podczas gdy gabinet austryacki widzi przed sobą niemożność przeprowadzenia w Izbie deputowanych ceł od kawy i nafty w takiej wysokości, jak tego chce strona druga. Natomiast mnożą się oznaki, że przynajmniej między obu rządami przyjdzie do skutku kompromis w sprawie restytucyj podatkowych i długu 80 milionowego. Donosiliśmy przed kilku dniami, że jest zamiar oddania tych dwóch spraw deputacyom regnikolarnym, które ułatwić mają porozumienie. Dziś potwierdzają tę wiadomość także dzienniki węgierskie. Widocznie więc Węgrzy oswajają się z myślą udziału w spłacie długu 80-milionowego.

W Pradze awantury skandaliczne między Czechami należącymi do stronnictwa staroczeskiego, doprowadziły do tego, iż wkroczyć musiał sąd. Między Skrejszowskim a zastępcą konsorcyum *Politik*, radzcą miejskim Thürhierem powstało, jak wiadomo, w nocy w drukarni tego dziennika zajście dotychczas nie zupełnie wyjaśnione. Podczas bitki Thürhier spadł z drugiego piętra, niewiadomo jednak dotychczas, czy został zepchnięty, czy straciwszy równowagę, spadł przez własną nieostrożność przez poręcze klatki schodowej aż z drugiego piętra. Komisya sądowa sprawdziła wypadek na miejscu; przesłuchania świadków miały być tak kompromitujące dla Skrejszowskiego, iż sąd zarządził jego uwięzienie. Awantury te tracą już cechę polityczną, jaką miały dotychczas spory w obozie czeskim.

W Peszcie skończył się proces Mileticza skazaniem oskarżonego na 5 lat ciężkiego więzienia za zbrodnię zdrady stanu. Wyrok ten, przeciw któremu zresztą wniósł rekurs tak skazany, jak prokurator, sprawił pewne wrażenie z tego powodu, że tok rozprawy głównej osłabił najistotniejsze punkta aktu oskarżenia.

Berlińska Izba deputowanych zajmowała się w zeszłym tygodniu sprawami kościelnemi z powodu petycyj i wniosków, a mianowicie odrzuciła wniosek względem wynagrodzenia gminy wiejskiej Marpingen, na koszt której utrzymywano wojsko i pozwalano dopuszczać się mu wielu nadużyć, które nawet sprowadziły proces, gdy rząd chciał zapobiedz gromadzeniu się tamże ludu na wieść o widzeniu Matki Boskiej. Komisya sejmowa odrzuciła zaś wnioski względem rewizyi ustaw majowych, niemniej minister Falk odpowiedział odmownie na petycyę do króla 185,000 podpisami szlązkich katolików zaopatrzonej, o przywrócenie dawnych stosunków kościelnych. Natomiast socyaliści w Berlinie zapowiedzieli manifestacyjne wystąpienie swoje z kościoła protestanckiego. Już same nawet organa kościelne protestanckie i kaznodzieje protestanccy wyrażają smutne przeczenie z bezwyznaniowego kierunku społeczności w Niemczech północnych.

Doniesiono nam z Paryża w prywatnym telegramie przed parą dniami o zerwaniu stosunków między stolicą Apostolską a ks. Urusowem ajentem półurzędowym rosyjskim. Doniesienie to było tylko zapowiedzią ważnych aktów, jakie w sprawie Kościoła w krajach polskich podległych rządowi rosyjskiemu Stolica Apostolska postanowiła ogłosić całemu światu katolickiemu. Chociaż zerwanie układów nastąpiło jeszcze w wrześniu r. z. dwa katolickie organa francuskie *Le Monde* i *l'Univers* przynoszą nam w tej chwili cyrkularz sekretarza stanu kardynała Simeoniego do wszystkich nuncyuszów z przedstawieniem ucisków, jakie znoszą katolicy w Polsce pod rządem rosyjskim, oraz przebieg rokowań prowadzonych między Watykanem a Petersburgiem, które jednak niedoprowadziły do rezultatu. Do okólnika jako *pièce justificative* dołączono memoryał sekretaryatu stanu do ks. Gorczakowa, z wykazaniem głównych niesprawiedliwości dotykających katolików w Rosyi i w Polsce, oraz inne dokumenta niezmiernej wagi. Nieomieszkamy niebawem podać ich w całości, bo uzupełniają one dzieje naszych prześladowań znoszonych za wiarę i ciągłej obrony i straży Stolicy Apostolskiej, która nas nigdy nieopuściła.

Piszą nam z Rzymu:

Mimo szumnych artykułów rządowych organów o pierwszych krokach nowego króla, w kołach liberalnych panuje wielki niepokój. Jawne i tajne odbywają się narady, Izba znajduje się po raz pierwszy w komplecie, senat nigdy jeszcze tak licznie nie był reprezentowany, nie brakuje żadnego koryfeusza dawniejszego i nowszego kierunku. Często można spotkać na ulicy zamyślonych, lub wzruszonych przywódców stronnictw, widocznie nikt nie wie, jaką drogą pójdzie młody monarcha. Pierwszego dnia zaraz wezwał on telegrafem trzech największych przeciwników dzisiejszego gabinetu Cialdiniego, Selopis i Menabrea, co zrobiło silne wrażenie w kołach postępowych, rozeszła się nawet pogłoska, że Izba będzie rozwiązana. Pod pierwszem wrażeniem wiadomości o śmierci króla, jeden z dawnych doradców korony mówił mi: „Ciężką przejdziemy próbę: jeżeli książę Humbert odda się całkowicie lewicy, to nas czeka bardzo hazardowna i niebezpieczna polityka; jeżeli powróci odrazu do stronnictwa piemonckiego, możemy ujrzeć niezadługo republikę“. Prośba o pochowanie króla w Rzymie, wyszła od lewicy parlamentarnej, pierwszy się z tem odezwał De Sanctis, wice prezes Izby. Szło tu nie tylko o zatwierdzenie tym nowym aktem Rzymu jako stolicy królestwa, ale zarazem o nowe uznanie dzisiejszego porządku rzeczy przez gabinety europejskie, które urzędownie i w formie uroczystej będą reprezentowane. Sądzą tu, że przyjazd następcy tronu pruskiego ma ważne bardzo znaczenie i może wpłynąć na bieg polityki nowego króla. Ci co go znają z bliska powiadają, że ma mało zdolności, ale dużo uporu i usposobieniem naturalnem miałby zapewne daleko więcej pociągu do despotycznych, niżeli do konstytucyjnych rządów. Względem Kościoła, Watykanu i Ojca św. niewątpliwie gorzej usposobiony niżeli był Wiktor Emanuel i zapewne nie będzie kładł tamy zachciankom pruskim. Dość powiedzieć, że już dzisiaj obiegają pogłoski, iż program gabinetu będzie radykalny, a projekta nowych ustaw zwrócone głównie przeciw Kościołowi. Pobyt następcy tronu pruskiego nie przydusi zarzewia, które może niedługo płomieniem wybuchnąć. Mimo wszystkich zaprzeczeń dzienników liberalnych, mogę Was zapewnić, że król przed śmiercią uczynił retraktacyę i Papieża kazał przeprosić za wyrządzone Kościołowi krzywdy; retraktacyę tę powtórzył wobec księcia Humberta, którego kazał przywołać natychmiast po spowiedzi, przed przyjęciem Olejów Św. Kanonik Anzino był spowiednikiem królowej, domowym rodziny sabaudzkiej, a za pozwoleniem Papieża kapelanem w Kwirynale. Ojciec św. zapominając krzywd osobistych, dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, w jakiem się król znajduje, posłał doń Arcybiskupa Marinelli z osobistem ustnem poleceniem. Nie wpuszczono go do Kwirynału. Nie zapowiada to dobrze na przyszłość. *Il Dovere*, organ Cairolego i Bertaniego jedyny z dzienników liberalnych wychodzi bez oznak żałoby i został skonfiskowany za artykuł o nielegalności wstąpienia na tron króla Humberta“.

Spiesznie postępują wypadki po sobie, a z niemi mnożą się wiadomości i szczegóły nieraz sprzeczne. Najważniejszym dziś wypadkiem jest opuszczenie Adryanopola przez Turków bez walki i zajęcie drugiej stolicy państwa Ottomańskiego przez Rosyan bez wystrzału. Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Cor.*, że powzięto to postanowienie na radzie ministrów nie ze względów wojskowych, ale politycznych. Rzeczywiście W. Ks. Mikołaj miał oświadczyć pełnomocnikom tureckim, że dopiero w Adryanopolu rozpocznie układy o rozejm, zapewne więc dla ułatwienia dzieła pokoju Porta odstąpiła od myśli bronienia Adryanopola i ograniczyła się w razie spełznięcia na niczem układów, na obronie Konstantynopola.

Tureccy pełnomocnicy stanęli 18 b. m. w głównej kwaterze rosyjskiej w Kazanliku. Izet bej miał wyjechać z Konstantynopola z nowemi instrukcyami i poleceniem ma sobie przywieść do Konstantynopola rosyjskie warunki. Donoszą znowu, że w. wezyr ma się udać do Adryanopola, gdzie prowadzone będą teraz układy dla wzięcia w nich udziału. *Pol. Cor.* zaś donosi, że w skutku oświadczenia kilku mocarstw, że zastrzegają sobie udział w układach o pokój i w ostatecznem urządzeniu sprawy wschodniej, pełnomocnicy tureccy otrzymali upoważnienie podpisania po prostu preliminaryy pokoju, które im przedłożone zostaną w głównej kwaterze rosyjskiej. Z powodu zaś oczekiwanego zawarcia rozejmu zaniechano wszelkich przygotowań przeniesienia siedziby Sułtana do Brussy.

Mimo tych nadziei pokojowych, mimo oczekiwanego rozejmu, Porta czyni lub głosi, że czyni przygotowania do obrony Konstantynopola. Wszystkich mieszkańców powołano do obrony stolicy. Minister wojny ustanowił komisyę, która ma powołać nieżonatych mężczyzn do obrony fortyfikacyj Stambułu. Nareszcie Sułtan wydał *irade*, w którem wzywa wszystkich poddanych swoich pod broń dla obrony zagrożonej ojczyzny.

Rzeczywiście sytuacya streszcza się w tej chwili w pytaniu: czy rozejm i preliminarze pokoju podpisanemi zostaną w Adryanopolu, czy też Rosya nie oprze się chęci wkroczenia do Konstantynopola i tam dopiero zechce podpisać pokój? W drugim wypadku pozostałoby tylko Turcyi bronić rozpaczliwie stolicy, chociażby w nadziei wywołania działania Anglii, jak o tem na wstępie wspominamy, Konstantynopol bowiem jak wiadomo, wciągniętym został w sferę interesów angielskich w słynnej nocie lorda Derby do hr. Szuwałowa, która określiła te interesa. Sądząc po tonie organów rosyjskich, mianowicie *Agence Russe*, wnosićby można, że Rosya żyje myślą i żądzą tryumfalnego wkroczenia do Konstantynopola, twierdzi ona bowiem, że zawiadomienie dowódzców tureckich o zawarciu już rozejmu świadczy o świętej wierze Porty, oraz, że chce ona rozejmu nie dla tego, aby zawrzeć pokój, ale żeby przysposobić się do dalszej walki. Jednocześnie *Agence russe* i *Journal de St. Petersbourg* cechują jako manewr, turkofilski telegram, podług którego w dokumentach złożonych w parlamencie angielskim znajduje się depesza Layarda z 14 b. m., która donosi, że rosyjski parlamentarz oznajmił forpocztom tureckim zawieszenie kroków wojennych w Bułgaryi. Rzeczywiście podobny krok byłby podstępem ze strony Rosyan, gdyż jak wiadomo, działania wojenne wcale powstrzymanemi nie zostały, lecz przeciwnie wojska rosyjskie przyspieszonym pochodem zdążały do Adryanopola. Nie długo będziemy czekali na sprawdzenie faktu, czy taka depesza p. Layarda istnieje i kto został w błąd wprowadzony, wojska tureckie, poseł angielski, czy też publiczność.

Sprawa mniemanego protestu austryackiego przeciw bezpośredniemu pokojowi, coraz bardziej wyjaśnia się i jakeśmy to przewidywali, traci na znaczeniu. Gabinet wiedeński nie wysłał żadnej w tej mierze nowej do Konstantynopola noty, ale podczas rokowań wywołanych pierwszą notą turecką o medyacyę, Austrya poruszyła tyle razy już uczynione oświadczenie, że zawarcie pokoju, o ile dotknie ono europejskich interesów i zmieni obowiązujące dotąd traktaty, winno przyjść przed europejskie *forum*. Wtedy tylko, jeżeli państwa podpisane na dawnych traktatach, tę część nowego pokoju zatwierdzą, może ona być uważaną za obowiązującą. Austrya jako gwarantujące i traktatowe mocarstwo, widzi się zniewoloną uczynić tę uwagę. *Presse*, która podaje to tłumaczenie w obszernym artykule będącym widocznie komunikatem rządowym, dodaje, że Austrya nie zrobiła podobnego oświadczenia w Petersburgu dla tego, że są to rzeczy od dawna omówione i uznane w trójcesarskim związku. Jednocześnie *Presse* zaprzecza wszelkim wieściom o odsunięciu się Austryi od tego związku. Słusznie zatem z Petersburga zaprzeczyć mogli wiadomości, „jakoby Anglia wspólnie z Austryą wniosły także w Petersburgu protest przeciw pokojowi bezpośredniemu między Turcyą a Rosyą“. Protestu przeciw takiemu pokojowi nie było i niema; jest tylko zastrzeżenie, że mocarstwa mają prawo wypowiedzieć swoje zdanie o ostatecznym pokoju, prawo, którego nikt nie zaprzecza, a które nawet Rosya sama głośno przyznaje, jak ponownie oświadcza *Agence Russe*, mówiąc, że rząd rosyjski nie myśli wcale sprzeciwiać się wdaniu mocarstw przy ostatecznem zawarciu pokoju. Powtarzamy zatem, że w ten sposób wyświecona sprawa protestów, traci na znaczeniu, nie jest niczem nowem, a wcale nas nie dziwi wiadomość, że i Włochy poczyniły także swe zastrzeżenia, ale właśnie wiadomość ta nadaje właściwy charakter całej rzeczy.

Zastrzeżenie Austryi, jak to już wspomnieliśmy i jak dziś na wstępie mówimy, mogłoby posłużyć do umotywowania okupacyi oddawna zapowiedzianej dwóch prowincyj tureckich, jako rękojmi. Pod tym względem *Sonn. u. Mont. Ztg* podaje w dodatku nader ważną wiadomość, jeżeli już jest prawdziwą, oto, co pisze tu dziennik: „Jak z dobrego dowiadujemy się źródła, nastąpi bezpośrednio wkroczenie wojsk austryackich do Bośni i Hercegowiny, a to dlatego że anarchiczne stosunki w tych dwóch prowincyach tureckich, graniczących z monarchią, nakazują i uprawniają ich zajęcie. Oczywiście los tych prowincyj rozstrzygniętym zostanie, dopiero podczas ostatecznych układów pokojowych.“

Donoszą, że i flota angielska niebawem powróci do zatoki Besika; niezawodnie nie na to, aby bronić Turcyi, ale aby w razie danym zabezpieczyć własne interesa zajęciem tego lub owego punktu terytoryum tureckiego. Przedłożone parlamentowi angielskiemu dokumenta, które równie jak mowa tronowa i dyskusya adresowa, nie wiele nowego zawierają w sobie, świadczą przecież, iż lord Derby, dwa razy w najnowszych czasach oświadczył Musurusowi baszy, że Turcya nie powinna liczyć na żadną ze strony Anglii pomoc. Dokumenta te opisując znany przebieg układów o pośrednictwo, podają dwa tylko zajmujące szczegóły: że układy o pośrednictwo mocarstw rozbiły się o odmowę Niemiec i że ks. Gorczakow postawił dwa warunki mogące przyspieszyć pokój, mianowicie, dalsze kroczenie wojsk rosyjskich i odebranie Turcyi wszelkiej nadziei co do pomocy angielskiej. *Wiener Abendpost* omawiając pierwsze rozprawy w parlamencie angielskim, stwierdza, że i opozycya nic dotąd nowego nie powiedziała i powtórzyła tylko dawne rekryminacye, na rząd, iż odmową przystąpienia do *memorandum* berlińskiego, zachęcił Portę do oporu, a tem samem sprowadził na nią dzisiejsze klęski. *Wiener Abendpost* dodaje, że ministeryum ma bezwzględnie zapewnioną większość w Izbach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 21 stycznia. Izba deputowanych załatwiła pozostałe artykuły związku celno handlowego z Węgrami, według wniosków komisyi.

Wiedeń 21 stycznia. (*pryw.*) Najsprzeczniejsze obiegają wieści o traktacie pokoju. Zdaniem jednych dzienników **Nowikow** miał dziś udzielić w Wiedniu warunków pokoju; w każdym razie Rosya przewleka zawarcie rozejmu, aby się wprzódy należycie w Rumelii osiedlić. Według *N. fr. Presse* żądanie Rosyi względem wcielenia do jej posiadłości Besarabii rumuńskiej, wywołało w Rumunii wielkie wzburzenie. Jak twierdzi *Presse*, Czarnogórcy dopiero wczoraj zdobyli szturmem Duliegno.

Zagrzeb 21 stycznia. Sejm postanowił przyjąć po prostu reskrypt królewski do wiadomości.

Rzym 20 stycznia. Arcyksiążę Rajner wyjeżdżając z Rzymu, pożegnany był na dworcu kolei przez króla i książąt. Pożegnanie odbyło się przy objawach najprzyjaźniejszego usposobienia. Król prosił Arcyksięcia, aby wyraził Cesarzowi za te wielkie dowody szczerej i lojalnej przyjaźni najżywszą wdzięczność.

Londyn 21 stycznia. Dziś odbywa się rada ministrów. **Derby** ma się lepiej i obejmie napowrót zarząd spraw publicznych. *Standard* sądzi, że skoro wojska rosyjskie wyruszą z Aryanopola na Konstantynopol, nastanie chwila powzięcia środków wskazanych w mowie tronowej, które będą nakazane koniecznością. *Times* donosi z **Aten**: W Chalkis zebrane wojska miały otrzymać rozkaz wyruszenia natychmiast na granicę.

Petersburg 20 stycznia. Donoszą urzędownie z **Kazanliku** 18go: Oddziały **Skobelewa** II zgromadziły się w Hermanli. Rosyanie obsadzili 18go Sliwno. **Sulejman** cofając się, kazał wszystko **palić**. Tatar Bazardżyk spalony w połowie; prawie wszystkie wsie między Bazardżykiem a Filipopolem spustoszone. Dzielnica bułgarska w Sliwnie spustoszona, Filipopol został na czas ochroniony.

Konstantynopol 20 stycznia. Delegaci tureccy zostali onegdaj przez ajentów rosyjskich z Hermanli zabrani i odwiezieni do głównej kwatery rosyjskiej. Sądzą, że wszelkich dołożą oni starań, aby wstrzymać dalsze kroki wojenne. Trwoga mieszkańców przed wkroczeniem tutaj wojsk rosyjskich, przybiera ogromne rozmiary. Mehemet Ali z załogą Adryanopola wyruszył do Kirkilisse. Przed opuszczeniem Adryanopola Turcy spalili wszystkie zapasy, wysadzili w powietrze skład prochu. Rosyanie wkroczyli dziś do Adryanopola. Trzy tysiące rannych i chorych z armii Sulejmana przybyło do Drama (wilajet Salonicki). Sulejman zatem cofnął się w tym kierunku.

Konstantynopol 21 stycznia. Bióro Havasa donosi dziś o nadejściu wiadomości od delegatów tureckich w głównej kwaterze rosyjskiej, że nie otrzymali oni jeszcze nowych instrukcyj, które im powiózł Izzef bej. Achmet **Ejub** basza będzie dowodził wojskami zgromadzonemi w Czurlu; **Muchtar** i **Szefket** basza wojskiem przeznaczonem bronić stolicy wojskiem zebranem w Czataldżii.

Kursa. Wiedeń 21go stycznia. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·85.— Renta srebrna 67·—. — Renta złota 74·95 — Losy z r. 1860 114·50. — Akcye Banku Narodowego 814·— — Akcye kredytowe 227·75. — Londyn 118·20. — Srebro 103·15. — Napoleony 9·44—. — Lombardy 81·—. — Losy z roku 1864 137·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 246·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 111·—. — Anglo-Bank 99·—. Obligacye indemn. galic. 86·50. — Losy prem. węgierskie 77·40 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 104.— — Akcye kolei półn. zach. austr. 109·— 6% Listy zast. hipoteczne 90·25.— Marki 58·37⁵. Ruble 123·37. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·25.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Wczoraj na pogrzebie ś. p. Dietla

zginął pamiątkowy Medalion złoty, emaliowany, kamieniami wysadzany, w kształcie Opatrzności, czyli w trójkąt zrobiony, własność Towarzystwa Strzeleckiego stanowiący. — Łaskawy znalazca **za nadgrodą złr. 20** zechce takowy zwrócić na ręce Prezesa Towarzystwa Strzeleckiego lub na ręce króla tegoż Towarzystwa p. Józefa Kicińskiego przy ulicy Ś. Jana w domu pod **L. 305** zamieszkałego. (221)

Akademik Polak

mający praktykę, piękne polecenia z obywatelskich domów, poszukuje miejsca **nauczyciela domowego** — w mieście lub na wsi — od 1 lutego. Wykład przedmiotów niemiecki lub polski. — Adres: *M. W. w Księgarni W. Chaberskiego przy ulicy Szewskiej w Krakowie.* (218-1-3)

WILLA

na przedmieściu Krakowa, ze stajnią i wozownią, ogrodem owocowym i domkiem oddzielnym z pięciu pokoi — widokiem na Karpaty — jest do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość u Wgo *A. Łuszczkiewicza* inżyniera, na Wesołej. (199-1-3)

DROŻDŻE PRASOWANE

z pierwszej siedmiogrodzkiej fabryki **Braci Sigmond w Klausenburgu,** które siłą przewyższają wszystkie dotychczasowe wyroby — **utrzymuje na składzie na Kraków i okolicę jedynie:**

M. JAWORNICKI,

sprzedając takowe **52 c.** za ½ **kilo.** (217-1-4)

Cebule w każdej ilości

życzy sobie sprzedać i poszukuje kupujących. (243)

Karol Schunke w Lignicy w Prusiech Jauerstrasse Nr. 8.

Sirop du D FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable,* — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (245-1-)

Na dom murowany w Krakowie

żądana jest suma 2200 zł. na pierwszy numer po pożyczce amortyzacyjnej. Wiadomość u Wgo *Zalewskiego* przy ul. Batorego pod L. 159 (74-6 6)

We fabryce miodu

Kazimierza Robackiego

przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 271 w Krakowie,

można dostać wyborowego miodu stołowego na litry; jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanéj cenie. Biorącym więcéj naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (2755-12-20)

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie

otrzymała w komis następujące książki:

Gąsiorowski Wilhelm. **Kościół Archipresbiteryalny N. P. Maryi w Krakowie,** według źródeł archiwalnych tegoż kościoła, z dodatkiem erekcyi kościoła przez Iwona biskupa krak. z r. 1226, oraz erekcyi wielkiego ołtarza przez Zbigniewa Oleśnickiego w roku 1430. Cena 50 cent.

Zarewicz Ludwik. **Dobczyce.** Monografia historyczna. Cena 25 cent.

Wspomnienie majówek młodzieży szkolnej za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, przez jednego z ówczesnych uczniów liceum św. Anny. Cena 25 cent.

Kościół ś. Wincetego à Paulo XX. Misyonarzy w Krakowie na Kleparzu. Cena 10 cent.

Bez Szczęścia

powieść M. D. Chamskiego, świeżo wyszła z druku i sprzedaje się we wszystkich księgarniach po **60** c. (219-1-4)

Soeben erschien 6. sehr verm. Aufl.: Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. ... Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. ... (2839-23-)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

wydaje **Asygnacye kasowe** na

6½% z 60cio-dniowem wypowiedzeniem
7% z 90cio-dniowem wypowiedzeniem

Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.

Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.

(53-59-) **Dyrekcya.**

SAVON de GOUDRON de BERGER

(Bergera lekarskie mydło smołowe)

używane bywa na podstawie orzeczeń i świadectw pp. profesora Dr. kawalera v. Schraff, profesora Hellera, Dr. Melichera i wielu lekarzy i niefachowych od 10-ciu lat z niezawodnym skutkiem przeciw

chorobom skórnym wszelkiego rodzaju tudzież każdej nieczystości cery,

szczególniej przeciw wysypkom, świerzbowi, liszajom, parchom, zbieganiu sadła, łupieżowi na głowie i brodzie, przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności nosa, odmarznięciu, poceniu nóg i przeciw wszelkim zewnętrznym chorobom głowy dzieci. Prócz tego można ją każdemu polecić jako środek do mycia czyszczący cerę. Jeżeli Bergera mydło smołowe użytem zostaje na zdrową cerę jako stały środek do mycia lub też do czasowych kąpiel, to nadaje tejże niezwykłą delikatność i świeżość, jakich żadnemi innemi środkami osiągnąć nie można, i ochrania stale od powyżej wymienionych cierpień cery.

Cena sztuki z opisem użycia 35 ct.

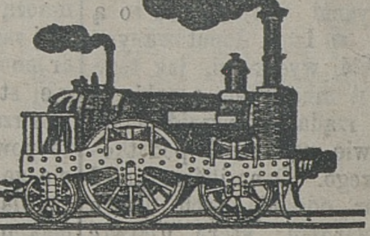
Bergera mydło smołowe zawiera 40% zgęszczonej smoły drzewnej, jest bardzo starannie wyrobione i odróżnia się znacznie od wszystkich innych mydeł smołowych w handlu.

Celem uchronienia się od omamień

należy żądać wyraźnie **Bergera mydło smołowe** i zwracać uwagę na zielone opakowanie.

Bergera mydło smołowe jest prawdziwe do nabycia: w KRAKOWIE u apt. Stockmara, u apt. Redyka; we LWOWIE u apt. S. Ruckera; w NOWYM-SĄCZU u apt. Jakubowskiego; w TARNOWIE u apt. Ranka, u apt. Tenczyna. (24-9-12)

Prócz tego każda apteka może dostarczyć mydło smołowe Bergera po cenie oryginalnej. Zamówienia hurtowne i częściowe przyjmuje główny skład: aptekarz **G. HELL** w Opawie.

ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 638. (220)

Obwieszczenie

Ze względów na wymogi komunikacyi, wskutek znacznego nagromadzenia się towarów na naszych stacyach, za przyzwoleniem c. k. generalnej Inspekcyi i w myśl paragrafu 60 porządku ruchu, ważnego od dnia 1go lipca 1874 r. — począwszy od dnia 1 lutego r. b. aż nadal, dla wszelkich przesyłek towarowych w ładunkach wagonowych, któreby z zachodniej strony nadeszły do jakiejkolwiek stacyi kolei Karola Ludwika, jakoteż względem towarów w ładunkach wagonowych, nadchodzących od Wschodu do jakiejkolwiek stacyi aż do Lwowa włącznie,— zniża się czas wolny od opłaty składowego na godzin 24, licząc od dnia nadejścia przesyłki do stacyi oddawczej.

Po upływie tego czasu pobieranem będzie składowe za każdy dzień i za 100 kilogramów jak następuje:

Za pierwszy dzień . . . . 2 c.
W razie dwudniwego leżenia na składzie, za każdy dzień podlegający opłacie 3 c.
Gdy towar zostanie na składzie 3 lub więcej dni, za każdy dzień podleg. opłacie 5 c.
Skoro po dniu nadejścia przesyłki nastąpi niedziela lub święto, to te dni świąteczne doliczone będą do czasu wolnego od opłaty.

Względem przesyłek, których odbiór, a ewentualnie dalszy transport z jakiegobądź powodu nie da się uskutecznić, dalej co do przesyłek, któreby nie dawały dostatecznego pokrycia winnych należytości, jakoteż co do przesyłek podlegających rychłemu zepsuciu, jak najściślej postępować się będzie według postanowień zawartych w paragrafie 61 wyż przytoczonego regulaminu.

Wiedeń dnia 18 stycznia 1878 r.

Generalna dyrekcya.

Przyjmuje się szycie męskie i damskie

białe ręczne, zarazem znaczenia i hafty, oraz wszelkie białe szycie po najumiarkowańszych cenach przy ulicy Brackiej pod Nr. 156 na dole w podworcu. (183-2-3)

Salomea Śladkowska.

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 23.

(50 53-)

Jako zarządca majątku

życzy sobie objąć miejsce wkrótce urzędnik gospodarczy w sile wieku, władający językiem czeskim i niemieckim, obeznany gruntownie z racyonalnem prowadzeniem gospodarstwa. Przez dziesięć lat kierował znacznemi dobrami w Czechach z najlepszym wynikiem i wykazać się może bardzo dobremi poleceniami. (193-2-3)

Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem **W. H. w Krakowie** przy ulicy **Biskupiej** pod Nr. 114.

6 buchajków holenderskich

czystej rasy, od 1 do 2 lat, jest do sprzedania w Słupcu, poczta Szczucin. Wiadomość na miejscu.

(141-3-3) *S. Kisielewski.*

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (98-8-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Na Karnawał

W SALONIE MÓD

przy ul. Szewskiéj pod L. 209 na I. piętrze

są gotowe **suknie balowe** od 25 złr. i wyżej. Wielki wybór Kwiatów paryskich, Ubiorków, Czepeczków, Krawatek w najnowszym guście — oraz Kapelusze aksamitne, materyalne, filcowe i Czapeczki złotem haftowane. — Zamówienia na wieś uskuteczniam jaknajspieszniej. (61-6-6)

Klementyna Chojecka.

Brillantina

nowo wynaleziony proszek do czyszczenia wszelkich naczyń metalowych ze złota, srebra, bronzu, miedzi i żelaza, nadający tymże przez potarcie połysk lustra — w paczkach po 25, 15 i 9 cent.

Plasterki na odgniotki

braci Lentner w Tyrolu.

Tuzin w pudełkach po 60 c. Trzy sztuki 18 c.

Do nabycia w aptece p. **Stockmara Krakowie.** (2893-9-10)

Jako (120-2-3)

ZARZĄDCA GOSPODARCZY

poszukuje posady młody, teoretycznie i praktycznie wykształcony człowiek, który przez **kilka lat** był zatrudnionym **w bardzo znacznym majątku** w Czechach i ukończył **wyższą gospodarczo-rolniczą akademią Liebwerd z celującym postępem.** Liczy tenże 28 lat i włada **językiem polskim.**

Łaskawe oferty znacz. L. N. 260 przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.**

Cyrk jest ogrzany. (76)

Cyrk T. Sidolego

We wtorek 22 stycznia 1878 r.

wspaniałe przedstawienie

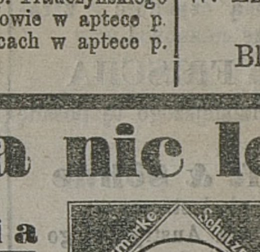
z urozmaiconym programem.

Drugi występ pana **Jana Holtuma (l'homme canon)** dekorowanego przez ś. p. króla W. Emanuela i znanego w całej Europie z nadzwyczajnej siły.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Niema nic lepszego

do **utrzymania porostu** i **wzmocnienia włosów na głowie**



jak dobrze znana i słynna, przez znakomitych lekarzy badana, **odznaczająca się bardzo świetnemi skutkami,**

przez **Jego Cesarsko królewską Apostolską Mość Cesarza wyłącznie uprzywilejowana** (29-11-20)

kędzierzawiąca pomada rezedowa.



Przy **regularnem** użyciu okrywają się nawet **całkiem łyse miejsca na głowie bujnym włosem; szpakowate i rude włosy** dostają ciemną barwę; **pomada ta wzmacnia porost włosów w cudowny sposób, usuwa** wszelkiego rodzaju **tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, przeszkadza wypadaniu włosów w najkrótszym czasie całkowicie i nazawsze, nadaje włosom naturalny połysk, które stają się kędzierzawemi i chroni je przed osiwieniem aż do późnego wieku.**



Z powodu nadzwyczaj miłego zapachu i gustownego słoika tworzy prócz tego ozdobę każdego zgrabnego stolika toaletowego.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **tylko złr. 1·50, pocztą złr. 1·60.**

Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Fabryka i centralny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo

KAROL POLT, skład perfum, właściciel kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Bezirk, Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14 we własnym domu, dokąd należy adresować wszelkie zamówienia i gdzie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową najszybciej wykonane.

GŁOWNY SKŁAD DLA KRAKOWA

jedynie i wyłącznie u pana

Józefa Jahna Następcy

handel galanteryjny w Krakowie.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 21 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	123 —	125 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 54	5 70
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 54	5 70
Napoleondor „ . „ 1 „	9 40	9 65
Półimperyał „ . „ 1 „	9 58	10 85
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 50	105 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	102 50	104 25
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	83 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 75	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 50	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 —	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 50	96 00
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 50	96 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 50	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	94 —	— —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 —	98 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	85 —	87½ —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 —	248 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	128 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	80 —	100 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 25
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 19 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank	63 70	63 90
5 „ „ „ „ srebr.	66 90	67 10
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 25	104 75
„ „ „ czeskie	103 25	103 75
„ „ „ węgierskie	79 —	79 50
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińsk.	82 75	83 50
„ „ „ siedmiogr.	76 75	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 —	98 25
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 30	95 30
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	96 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	79 —
5 „ zakł. kred. austr. .	104 50	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 60	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6 „ Banku gal. hipot. .	90 —	90 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	296 —	298 —
„ „ „ 1854 .	108 25	108 75
„ „ „ 1860 .	114 30	114 70
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 50	123 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	136 75	137 25
„ prem. pożyczki węg.	76 90	77 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	160 —	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 50
„ księcia Salm . . .	38 —	38 50
„ „ Palffy . . .	28 50	29 —
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	33 50	34 —
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	25 75	26 25
„ hr. Waldstein . . .	22 25	24 —
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 —	14 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	812 —	814 —
Zakładu kredytowego . .	221 75	222 —
Żeglugi parow. na Dunaju	355 —	357 —
Kolei północ. Ferdynanda	1985	1990
„ rządowej fr. a. . .	254 25	254 75
„ zachod. c. Elżbiety .	164 25	164 75
„ Południowej . . .	80 50	81 —
„ Galicyjskiej . . .	244 75	245 —
„ Czerniowieckiej . .	120 75	121 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	110 25	110 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 50	118 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 —	114 50
„ Koszycko-Bogumił. .	102 50	103 —
„ Siedmiogrodzkiej .	104 —	105 —
„ Cisańskiej	172 —	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 50	109 —
„ Franciszka Józefa .	128 75	129 25
Banku anglo-austryackiego	95 —	95 50
Zakładu kredytowego węg.	205 75	206 —
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	85 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	98 —	99 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 —	70 40
„ państwowej 500 fr.	155 —	155 50
Emisya z r. 1867 .	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	111 25	111 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 —	104 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	88 50	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II. . . .	99 50	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 50
Emisya z r. 1867 .	75 —	75 50
Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 75	65 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	90 75	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 60	5 62
„ dukat na wagę	5 60	5 62

	płacą	żądają
Napoleondory	09 46 50	09 47 50
Suweryny angielskie . .	11 88	11 93
Imperyały rosyjskie . .	09 72	09 74
Srebro	103 55	163 70
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 45	58 55
Rubel pap.	1 22	1 22 10
Lwów 19 stycz.		
Dukat holenderski . . .	5 47	5 56
„ cesarski	5 51	5 60
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 75
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 87
„ papierowy . . .	1 21	1 22
Marki (100)	58 25	59 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 35	85 15
„ „ „ „ „ 4	78 40	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 40	90 25
Obligi indemn. bez kupon.	86 —	86 85
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	244 —	246 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 —
„ Banku hipot. gal.	240 —	243 —
Warszawa 19 stycz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 75	— —
„ „ 2ej seryi .	99 75	— —
kupon . .	028 6/9	— —
„ „ nowe .	97 85	98 15
kupon . .	034½	— —
„ likwidacyjne . .	85 85	86 15
kupon . .	052⅛	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	228 —	— —
„ „ 1866	228	

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczk*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.